Nr 10. Kraków, 14 Stycznia — Wtorek. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 13 stycznia.

Korzystając ks. Bismark z prądu liberalnego, którym się posługiwał jak wiatrem, co dął w jego żagle, łatwo uzyskał uchwalenie ustaw majowych, które pozbawiły kościół katolicki praw, a kilka milionów obywateli wolności religijnej. Tryumfowali liberalni przez lat kilka, marzyli nawet o wejściu do gabinetu, a gdy ich ta nadzieja zawiodła, stawili rządowi opozycyę i odrzucili projekt ustawy przeciw socyalistom. Nie uląkł się kanclerz i podjął walkę: rozwiązał parlament niemiecki i przedłożył nowemu parlamentowi obostrzony więcej jeszcze od pierwotnego projekt ustawy. Zastraszyli się liberaliści, by kanclerz nie odepchnął ich zupełnie i nie zwrócił się przeciw nim, zwłaszcza, gdy rozpoczął już rokowania ze Stolicą Apostolską; pokornie więc przyjęli ustawę. Jak przez ustawy majowe nadwerężoną została konstytucya a niektóre jej paragrafy zostały wykreślone; jak stworzony został stan wyjątkowy dla wielkiej liczby obywateli i ustanowione osobne sądy dla przekroczeń ustaw majowych; tak również ustawa przeciw socyalistom zeszłej jesieni uchwalona, wyklucza z pod prawa pewną liczbę obywateli za ich opinie polityczne, a nadto władza administracyjna otrzymuje przyznane sobie atrybucye wykraczające przeciw konstytucyi, które pozwalają organom jej orzekać bez sądu o wolności pobytu i zamieszkania, skazywać na ostracyzm i zaprowadzić cenzurę nietylko na przyszłość ale i za przeszłość.

Na drodze raz rozpoczętej ścieśniania wolności, obcinania konstytucyi i zaprowadzania stanu wyjątkowego, wniósł ks. Bismark przed Radę Związku niemieckiego nowy projekt ustawy, który opatrzony sankcyą Rady związkowej, wniesionym będzie przed parlament za pierwszem jego zebraniem się. Ustawa ta odbiera deputowanym wolność słowa i ustanawia dla nich nowy trybunał złożony z prezesa Izby i dwóch jej wiceprezesów oraz z dziesięciu deputowanych. Ustawę tę nazwano już „kagańcową,“ bo zadaniem jej zamknąć usta tym deputowanym, którzyby chcieli ukąsić kanclerza, a skarżył się on już nieraz na opozycyjnych mowców, że drażnią delikatne jego nerwy. On sam jeden pragnie zachować sobie wolność kąsania, on sam zachować chce sobie prawo rzucania obelg a nawet kłamstw, któremi szafuje bez miary; on sam w procesach, które wytacza o obrazę osoby lub urzędu swego, uwalnia się od stawania przed sądem!

Konstytucya niemiecka z d. 16 kwietnia 1871 mówi w § 30: „Żaden członek parlamentu nie może być kiedykolwiek za swoje głosowanie albo za wyrażenia użyte przez siebie w pełnieniu swego powołania ściganym sądownie lub dyscyplinarnie albo też poza obrębem parlamentu pociąganym do odpowiedzialności.“

Ustawa nowo projektowana znosi zupełnie powyższą rękojmię nieodpowiedzialności deputowanych; owszem poddaje każdego z nich pod jurysdykcyę komisyi z 13 członków złożonej, która ma prawo nietylko naganić mowcę, ale wykluczyć go z parlamentu na pewien przeciąg czasu albo nawet na cały okres prawodawczy, pozbawić go wybieralności, zabronić ogłoszenia mowy jego w zapiskach stenograficznych i zabronić dziennikom powtórzenia jej a wreszcie ma prawo stawić deputowanego, którego komisya chce ukarać w inny, dotkliwszy jeszcze sposób, przed sędziego karnego.

We wszystkich ciałach obradujących przewodniczący ma prawo odebrania głosu mowcy bądź za odstępowanie od przedmiotu, bądź za przekroczenie przyzwoitości, lub za obrazę; a od tej decyzyi służy prawo odwołania się do całego zgromadzenia, które pełni juryzdykcyę dyscyplinarną nad swymi członkami. Już nieraz nadużywano i tego przepisu regulaminu ciał prawodawczych tam, gdzie życie parlamentarne nie jest rozwinięte, a walka stronnictw nie jest poskramianą wytrawnością i rozumem politycznym. Stronniczość większości parlamentarnych znaną jest dobrze z Berlina i Wersalu, a nawet i w Wiedniu dawała się niekiedy uczuwać; ale nigdzie nie sięga juryzdykcya parlamentu po za jego ściany, jak w ustawie projektowanej przez ks. Bismarka; żadna bowiem Izba nie ma prawa pozbawić swego członka mandatu nadal, to jest pozbawić jego wyborców prawa wysłania go jako swego wybrańca; żadna Izba nie może wykreślić mowy deputowanego z protokołów swoich stenografowanych; żadna wreszcie nie może zabronić dziennikom od niej niezawisłym wolności wydrukowania mowy czyjejkolwiek; wreszcie żadna nie pełni obowiązku prokuratora, oskarżając swego członka przed sądem.

Jeden z dzienników angielskich powiedział, że ustawa podobna zamieniłaby parlament w „koszary parlamentarne“. My powimy, że ustawa taka musi stać się grobem wszelkiego życia parlamentarnego i wobec niej nikt mandatu przyjąć nie może, jeżeli nie chce być bądź ofiarą komisyi superarbitralnej, bądź jej członkiem — a nie wiemy, która z tych alternatyw byłaby bardziej uwłaczającą.

Motywa projektowanej ustawy dają do poznania, że idzie w niej przedewszystkiem o niedopuszczenie socyalistów. Alež jeżeli przypadkiem znajdzie się w parlamencie jeden albo dwóch zwolenników tych doktryn, których nie zdołała policya pochwycić na mocy przyznanej jej przez ustawę o socyalistach władzy i wywieść ich lub uwięzić, toć na ich zagłuszenie miałby służyć tak olbrzymi aparat! Ustawa ta niedowierza całemu ogółowi Izby, który się rządzi regulaminem, lecz chce mieć trzynastu wybrańców nie już najbardziej rządowych, ale najbardziej serwilistycznych, którzyby utworzyli rodzaj komitetu bezpieczeństwa publicznego i potępili każdego, coby wbrew ich zdaniu głos zabierał; byliby oni bowiem nietylko deputowanymi głosującymi, ale oraz sędziami swoich przeciwników. Czegoś więcej potwornego nikt dotąd nie wymyślił, aby instytucyę parlamentu sponiewierać. Gdy bowiem w Wersalu doszło do tego, że większość unieważniała wybory mniejszości dla tego, że jest liczniejszą; to już w Berlinie 13 członków Izby ma być ustanowionych sędziami nad wszystkimi kolegami swymi. W parlamencie egipskim, gdy go raz zwołano, musiał Chediw pewną część deputowanych przepędzić na lewicę, bo wszyscy cisnęli się do ław prawicy, nie chcąc, aby ich nie posądzono, że stoją w opozycyi. Parlament egipski był komedyą, która też skończyła się w porę, zanim państwo nie runęło w bankructwie. Parlament berliński zaczyna tragiczny przybierać charakter, bo nad głową jego zawieszono miecz damoklesowy. Śmierć jego nieochybna. Jeśli odrzuci ustawę bismarkową, zostanie obalony; jeśli ją uchwali, w nicość się rozpłynie.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Rzym 8 stycznia.

× Rozsiewanie fałszywych wiadomości po dziennikach, stało się od dawna potężnem narzędziem do szkodzenia Kościołowi w sprawie katolickiej, ale nigdy może tyle, co w obecnej chwili. Co się dawniej działo samopas i w pojedynczych wypadkach, to się dzisiaj dzieje systematycznie, tak że nie trudno domacać się związku dzienników rozmaitych krajów dążącego do zdyskredytowania i przedstawienia w fałszywem świetle wszystkiego, co ze strony kuryi rzymskiej pochodzi. Na czele tego spisku złej wiary stoi oczywiście cała prasa niemiecka i spowinowacona z nią w każdej złej sprawie prasa wiedeńska. Wszystkie liberalne dzienniki berlińskie od sześciu miesięcy *unisono* na ten ton śpiewają, że obustronne rządy, to jest rząd niemiecki i Watykan w najlepszych pomiędzy sobą zostają stosunkach i jak najszczerszej zupełnej zgody i ustania kulturkampfu pragną. Cóż, kiedy niestety, jak twierdzą, tym błogim zamiarom Cesarza i Papieża stoi na drodze samo stronnictwo katolickie, które dolewając wciąż oliwy do ognia, stara się niezgodę pomiędzy Papieżem a Cesarzem utrzymywać i kłótnię coraz bardziej zaostrzać. Tak dalece dzienniki te posuwają zuchwalstwo w kłamstwie, że utrzymują, iż centrum berlińskie działa wyraźnie wbrew życzeniu Ojca Śgo i instrukcyj z Rzymu pochodzących. W skutek tego, jak twierdzą, najlepsze zamiary Cesarza i Papieża, rozbijają się o niechęć i złą wiarę samychże katolików. Ponieważ po oświadczeniach uczynionych w centrum oraz mowie p. Windhorsta powyższa taktyka okazała się już nieskuteczną, wzięli się do innej i na wszystkie strony piszą, że dzienniki katolickie niemieckie rozsyłają zupełnie fałszywe wiadomości o prześladowaniu Kościoła katolickiego w Niemczech. Prześladowanie to, jak znów utrzymują dzienniki liberalne, jest tylko pozornem i sami katolicy rząd do takowego zmuszają. W związku z tem stoi wiadomość przez *Timesa* podana, że Cesarz Niemiecki chętnieby otworzył ramiona katolikom swego państwa i wszystkich duchownych ułaskawił, byle się tylko rozporządzeniom rządowym *alias* ustawom majowym poddać chcieli. Wiadomość taka wobec publiczności protestanckiej jest prostą chęcią zamydlenia oczów, bo każdy protestant w najlepszej wierze winę złego zrzuci na katolików, którzy jak wszyscy inni obywatele przepisów władzy słuchać powinni. Nie rozumieją zaś wcale doniosłości ustaw majowych i nie wiedzą że duchowieństwo katolickie bez zaprzedania swego sumienia poddać się takowym nie może. Ale celem tego wszystkiego jest, żeby wykazać tak w Anglii jak w Niemczech, iż wszystkiemu są winni katolicy i że łagodny Papież i dobroduszny Cesarz stają się kozłem ofiarnym ich zawziętości. Na to wszystko tylko to można odpowiedzieć, że Ojciec Śty z największą konsekwencyą łagodności i chęci zgody postępować będzie aż do tej granicy, którą mu jego władza nieomylna wskaże i że ani deklamacye dzienników, ani mowy p. Falka nie potrafią go zbić z drogi, jaką sobie zakreślił. Stolicę Apostolską nie tak łatwo oszukać i wie ona bardzo dobrze, jakim jest rzeczywisty stan Kościoła katolickiego w Niemczech, a z listu Ojca Śgo do arcybiskupa Melchersa najlepiej można wnioskować, iż najsroższe napaści wrogów łagodności i miłości Ojca Śgo dla zbłąkanych owieczek osłabić nie będą w stanie i że nigdy z dobrą wiarą twierdzić nie będzie można, jakoby to Ojciec Śty był przeszkodą do harmonii i zgody pomiędzy państwem a Kościołem.

Tak samo zupełnie włoskie dzienniki podają fałszywe wiadomości o stosunkach pomiędzy rządem Rosyjskim a Stolicą Ś. i tutaj chciałyby w publiczności rozsiewać mniemanie, że tylko czekać chwili, kiedy się stosunki dyplomatyczne pomiędzy Watykanem a Petersburgiem na nowo zawiążą. Dla tego też *Fanfulla* donosiła wierutną fałszywie wiadomość, że ks. Urusów przed wyjazdem do Petersburga konferował kilkakrotnie z Sekretarzem Stanu. Ks. Urusow wie bardzo dobrze, że od czasu zniewagi wyrządzonej Ojcu Śmu w czerwcu 1877, w Watykanie pokazać się nie może. To też noga jego tam na prawdę nie postała; o tych konferencyach też dla tego tylko peryodycznie donoszą, ażeby wprowadzić w błąd katolików pod berłem rosyjskim będących, nasuwając przypuszczenie, że Rosya w najlepszych stosunkach z Watykanem pozostaje i że nawet Papież uznaje postępowanie rządu rosyjskiego wobec wyznania katolickiego i prześladowanie jego nieszczęśliwych poddanych katolickich jako usprawiedliwione.

Taka sama tendencya obałamucania opinii publicznej objawia się i we wszystkich innych kierunkach. I tak niedawno puszczono w obieg wiadomości powtórzone nawet przez pewną część prasy katolickiej, że Stolica Św. starała się o odnowienie stosunków dyplomatycznych z rządem Szwajcarskim, i w tym celu wysłała do Szwajcaryi Mgr. Bianchi. Tak samo w tej, jak i w powyżej podanych wiadomościach nie ma ani słowa prawdy, bo aczkolwiek Mgr. Bianchi do Szwajcaryi jeździł, czynił to jedynie dla uniknienia gorącej pory w Rzymie bez jakiejkolwiek misyi i najmniejszej z władzami Szwajcarskiemi nie miał styczności. Rozsiewanie tych wieści przez prasę rewolucyjną, ma tylko na celu tworzenie coraz to nowych trudności dla kuryi rzymskiej i utrudnienie rzeczywistych zamiarów dworu papiezkiego przez pogmatwanie i zamącenie położenia. Dla tego też należy z największą ostrożnością przyjmować wszelkie wiadomości do stosunków dyplomatycznych Watykanu się odnoszące, nawet jeżeli takowe w prasie katolickiej odgłos znajdują, która je czasem z dobrą wiarą powtarza nie bacząc ściśle na źródło z którego pochodzą.

Położenie wewnętrzne rządu włoskiego tak się przedstawia, że p. Depretis z każdym gabinetem który sobie uformować zdoła, na prawdę rządzić nie potrafi, i jak wskazywaliście w ostatniej waszej korespondencyi z Rzymu, dzisiaj na prawdę rządu we Włoszech nie ma. Powodem tego z jednej strony jest, że lewica więcej jest oddaną p. Cairoli aniżeli p. Depretis. Jeżeli pozwoliła na upadek pierwszego to tylko w skutek niesnasek w własnym łonie, które się aż dotąd nie dały załagodzić. Z drugiej strony działanie komitetów rewolucyjnych nie ustaje, szczególniej w Piemoncie. Zasady antimonarchiczne coraz bardziej biorą górę, tak dalece że nawet ciało dyplomatyczne przy Kwirynale akredytowane, aczkolwiek z dość jaskrawych elementów złożone, zaczyna powątpiewać o przyszłości dynastyi. Król bardzo jest zaniepokojony a królowa i następca tronu, pomimo głośnych demonstracyj po zamachowych bynajmniej nie są w bezpiecznem położeniu. Nigdy królewska para nie ukazuje się na mieście bez mnogiego otoczenia ajentów policyjnych po cywilnemu przebranych. Zaprawdę może przyjść do tego, że król, odgrywający smutną rolę stróża więźnia watykańskiego, sam swojej wolności pozbawionym będzie, kiedy mnożące się niebezpieczeństwa nie dozwalają mu swobodnej po własnym kraju cyrkulacyi.

Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie, wybrała ponownie prezesem swoim p. Teodora Baranowskiego, a wiceprezesem p. Juliusza Augusta Johna.

Izba handlowo-przemysłowa we Lwowie wybrała również ponownie p. Edwarda Simona prezesem i p. Roberta Domsa, wiceprezesem.

Wiedeń 12 stycznia. W ostatnich dniach obiegały sensacyjne pogłoski, że w Wiedniu zbiera się wielka rada feldmarszałków, na którą powołany został także bar. Filipowicz, a której przewodniczyć ma arcyksiążę Albrecht, albo nawet sam Cesarz. *Polit. Corr.* zapewnia, że nie będzie to żadna narada feldmarszałków, lecz na 13 b. m. zwołaną została komisya wojskowa pod przewodnictwem arcyksięcia Albrechta, której stałemi członkami są szef sekcyjny fmp. bar. Vlasits w zastępstwie ministra wojny, szef sztabu głównego fmp. bar. Schönfeld, fzm. bar. Filipowicz, fmp. Bienerth i fmp. Tegetthoff. Zadaniem tej komisyi jest: na podstawie doświadczeń zrobionych podczas okupacyi dać wspólnemu ministerstwu wojny na przyszłość materyał do stosownych przepisów służbowych natury taktycznej, oraz do instrukcyj pod względem mobilizacyi, uzbrojenia, zaopatrzenia spraw sanitarnych itp.

— Rząd wydał już rozporządzenia, jakie się okazały potrzebne z powodu upłynięcia traktatu handlowego z Francyą. Dziennik ustaw państwa ogłasza dwa dotyczące rozporządzenia ministerstw handlu i skarbu z 10 b. m., a mianowicie: 1) co do zaprowadzenia przepisanych w art. 3 ustawy przejściowej do taryfy cłowej z 27 czerwca 1878 r. dodatków cła na przywóz z Francyi do Austryi, i 2) co do ustanowienia przewidzianego w art. 3 ustawy przejściowej do taryfy cłowej z d. 27 czerwca 1878 r. cła szczegółowego 5% wartości handlowej na towary wolne od cła, przy wprowadzeniu ich z Francyi.

— *Wehr Zitung.* przemawia dziś za tem, że pierwszym czynem administracyi w Bośni i Hercegowinie powinna być rekrutacya. Podatek krwi, mówi ten dziennik, nie tylko wzmocni stosunki poddaństwa, ale także stan wojskowy będzie tymczasowo najlepszą i jedyną szkołą wychowania dla niecywilizowanej ludności Nowej-Austryi. Jakkolwiek nie wiemy, pisze *Presse*, czy rekrutacya musi być pierwszym czynem administracyi, wiemy jednak to, że w sferach decydujących, naradzano się już nad tym przedmiotem; sprawa ta jednak, podobnie jak narady nad innemi przedmiotami administracyi zajętych prowincyj, znajduje się jeszcze w stadyum akademickiego rozbioru, przygotowującego postanowienie.

— Onegdaj doniosła depesza z Zagrzebia, że sejm chorwacki uchwalił, iż nazwa sejmu węgierskiego użyta w kredytywach posłów chorwackich na tenże sejm, jest zgodną z ustawami. Rzecz się tak ma. Sejm chorwacki wysyła do sejmu węgierskiego, kilkunastu posłów; otóż w legitymacyach

---

Część literacko-artystyczna.

TEATR.

Emil Augier i p. Labiche. Agronomia i komedyo-pisarze. „Wróble“ komedya w trzech aktach p. p. Labiche i Delacourt.

Emil Augier opowiada w przedmowie do zupełnego wydania teatru Labicha, że mając pisać o jego komedyach pragnął się poznać z ich autorem. Ale nie na paryzkim bruku przyszło go szukać i p. Labiche, autor najweselszych chociaż najmniej drastycznych komedyi francuzkich nie zna życia bulwarów, w stolicy świata rzadko bywa, w klubach zjawia się jak meteor, raz na lat kilka, jest — hreczkosiejem. I to zwykłym prędzej nawet polskim niż francuzkim hreczkosiejem, wstaje z rana, pilnuje robotników, martwi się nizką ceną zboża, nieurodzaj kartofli jest dla niego cięższym ciosem niż wygwizdanie sztuki w Paryżu — słowem tem się chyba różni od naszych gospodarzy wiejskich, że nie ma przybocznego żyda arendarza i nie zna dróg autonomicznych, bo we Francyi nawet Rzeczpospolita nie lubi wybojów i nie każe jechać bliźniemu na złamanie karku. Przytem gospodarstwo p. Labicha słynie na całą okolicę, jego departament zawdzięcza mu naukę, jak grunt piaszczysty przemienić w istną ziemię egipską i jak z pożytkiem stosować najnowsze wynalazki sztuki drenowania. Trudno nawet osądzić czy jest lepszym agronomem czy lepszym komedyopisarzem bo komedye jego nie są wcale po szlachecku pisane, a gospodarstwo także nie literackie i jak dawniej mówiono, nie po łacinie prowadzone. Widać, że zajęcia wiejskie mają jakiś szczególny urok dla komedyopisarzy, bo i nasz Bliziński własnym przykładem dowodzi, że

> szczęśliwy kto zdala od troski
> Jak ludzie dawnej daty, w zaciszu swej wioski,
> Rodzinną swoją skibę, w każdej roku porze,
> W spokojności zupełnej własnym wołem orze.

Mówią nawet, że i p. Bliziński pracuje od lat kilku nad hydrografią Galicyi i więcej marzy o spławności rzek naszych niż o losach nowego Damazego“ lub „Męża od biedy“.

W komedyach p. Labiche znać też ten zdrowy powiew powietrza wiejskiego, znać ten poczciwy humor gospodarski, zawsze rześki i świeży, który poprzestając na mniejszym zakresie, nie gubi się w subtelnościach i wypowiada wszystko z szlachecką otwartością. Labiche rzuca jednak nieraz trafne spostrzeżenia, rozwija nowe problemata psychologiczne i jest bardzo oryginalnym w *Le voyage de Mr Perrichon*, wielce cenionej przez Legouvégo i nazwanej „wielką komedyą“, kiedy dowodzi, że nieraz dobrodziejstwo doświadczone staje się ciężarem, zmusza bowiem do ciągłej wdzięczności, co w końcu może się stać nieznośnem, a przeciwnie dobrodziejstwo wyświadczone przynosi objawy tej wdzięczności, przypomina ciągle, że było się szlachetnym lub odważnym a to nigdy znudzić się nie może. Legouvé widzi też w tej komedyi „myśl filozoficzną bardzo głęboką i jenialną“ i przyznaje p. Labiche tytuł „wnuka Moliera“. W jedynej sztuce, którą napisał dla Teatru Francuskiego, *Moi*, chłoszcze Labiche egoizm i egoistów. Na odludków ma także broń ciętą; *Le Misantrope et l'Auvergnat*, jest niczem innem, tylko znaną u nas powszechnie i grywaną we wszystkich teatrach sztuką: *Misantrop - Druciarz*, która najniesłuszniej uchodzi za oryginalną komedyę Korzeniowskiego i jeśli się nie mylimy, znajduje się nawet w ostatniem wydaniu dzieł jego. L'Auvergnat zamienił się w druciarza, wszystkie figury spolonizowały się tylko, ale sytuacye a nawet dyalog został ten sam i p. Labiche nie spodziewa się nawet, jak popularną jest jego sztuka w całej Polsce i ilu artystów zdobyło nią sobie rozgłośną sławę. To zidentyfikowanie komedyi p. Labiche z komedyą polską dowodzi, jak humor jego przypada do naszych usposobień i charakterów, jak jest typowym w swoich utworach.

Wróble, jedna z najnowszych komedyj p. Labiche napisana jak wszystkie na współkę z nieodłącznym socyuszem p. Delacourt, są też przedewszystkiem komedyą typów. Dwóch braci Blandinet ma przedstawiać dwie wręcz przeciwne natury: jeden dobry, wyrozumiały, łatwowierny, łagodny, nie chce nikomu zrobić przykrości, miękki i czuły na każde zaklęcie; drugi twardy i niewzruszony, widzi w każdym oszusta, podejrzliwy i bezwzględny, jest absolutnym i nikomu nie wierzy. Ale jeden i drugi dają się zwodzić i oszukiwać i są właśnie temi wróblami, które najłatwiej brać na plewę. Lecz nie to samo usprawiedliwia tytuł sztuki, myśl jej przewodnia tkwi w opowiadaniu młodej dziewczynki, która, kiedy ktoś uskarża się, że łatwowierność jego wyzyskują a dobroć nadużywają, że pomimo szczodrej ofiarności wielu ma niewdzięczników, kreśli mu historyę swoich wróbli:

„Żywię mnóstwo wróbli, co rana rzucam im okruszyny na balkon, w zimie usuwam śnieg, aby im łatwiej było jeść, w lecie ustawiam kwiaty, aby ich uchronić od słońca i czy pan myśli, że one mi są za to wdzięczne? Wcale nie. Jeśli zbliży się który do mnie, dziobnie tak silnie, że aż krew płynie. Lecz ja nie żądam od nich wdzięczności, są to stworzenia boskie, cierpiące głód, a ja jestem szczęśliwą, że mogę je nakarmić. Pan także ma swoje wróble, każdy ma swoje wróble.“

Myśl ładna, krótka teorya miłosierdzia: robić dobrze, ale nie dla objawów wdzięczności, lecz z przekonania, że wspomagać uboższych jest obowiązkiem bogatszych. W całej tej miłej i wdzięcznej komedyi przeważa optymizm, szczęśliwy widać autor patrzy na wszystko z swego wiejskiego zakątka przez szkła różowe; widzi samych dobrych ludzi, czyste charaktery, serdeczne natury i dla tego poczciwość tryska z jego komedyi i rzadko kiedy przychodzi tańszym kosztem zdobywać zabawę. Wszyscy też w tej sztuce poczciwi, począwszy od obu Blandinetów, ich synów i przyjaciół aż do służby i tego wybornego szewca, który płaci butami czynsz gospodarzowi, ale dowiedziawszy się o jego bankructwie przynosi całą należność. Ten szewc jest w swoim rodzaju niezrównanym, a jak prawdziwy, to pewni jesteśmy, że i w Krakowie nie jeden właściciel domu mógłby poświadczyć.

Ostatni frazes komedyi charakteryzuje najlepiej przeciwne natury obu braci Blandinet. Po rozmaitych perypecyach młodszy Blandinet daje naukę bratu i powiada, że zasadą szczęścia jest: „otwierać oczy, a zamykać kieszeń“, ten mu odpowiada przeciwnie: „zamykać oczy, a otwierać ręce“. Jeśli p. Labiche miał wogóle jaką tendencyę pisząc tę komedyę, streszcza się ona wyraźnie w tych końcowych frazesach.

Jedno tylko tej sztuce zarzucić można, że za mało w niej akcyi, nic się tam prawie nie dzieje, cała intryga polega na ciągłem wyprowadzaniu w pole obu braci Blandinet, ale za to jest dużo humoru i swobodnej wesołości. Jeśli nie raz przychodzi utyskiwać na niektóre najnowsze zwłaszcza płody teatru francuskiego, to *Wróble* stanowią pod tym względem rzadki wyjątek, bawią a nie drażnią, są komedyą dla wszystkich i wszystkim przynoszą zabawę, a nikomu zgorszenia.

Grane we Lwowie, miały tam *Wróble* wielkie powodzenie, u nas na dwóch przedstawieniach teatr był pełny, co dowodzi, że ten właśnie rodzaj przypada publiczności naszej do smaku. Szkoda jednak, że tłumaczenie zresztą dobre chybiło tylko ciągłem powtarzaniem nie dla wszystkich zrozumiałych frazesów, jak: „brać na kawał“, lub „brać na łapę“. Są to naprzód wyrażenia trywialne i używane na bruku warszawskim i lwowskim, a może i na krakowskim, ale na scenie przechodzą one granice wszelkich dozwolonych licencyj. Licencye takie tem bardziej rażą, że *Wróble* nie są bynajmniej farsą, a chociaż i do wyższej komedyi zaliczyć ich nie można, trzymają się tego horacyuszowskiego środka, który ma właśnie ponętę swobodnego humoru bez zbytniego krępowania się przepisami sztuki. Swoboda nie potrzebuje być jednak trywialnością i dla tego radzilibyśmy zastąpić to: „brać na kawał“ innem wyrażeniem, ale, że radzić łatwo lecz spełnić radę trudniej, więc zdaje się nam, że „brać na plewę“ określałoby lepiej myśl oryginału i bardziej odpowiadałoby tytułowi.

Wróble odegrane zostały w sobotę na benefis utalentowanego i pracowitego artysty p. Szymańskiego, który przez lat kilka umiał sobie zdobyć wielką u publiczności naszej sympatyę i zaskarbić jej względy. Powitany na wstępie oklaskami grał p. Szymański Franciszka Blandinet z tym umiarkowanym komizmem, który go zawsze cechuje, pojął rolę swoją typowo i był bardzo zabawnym. Drugim Blandinetem był p. Wojdałowicz, który po raz pierwszy może w tym roku miał większą i znaczniejszą rolę. Pauza ta wyszła tylko na dobre młodemu artyście. W grze jego widzieliśmy wielką staranność, w szczegółach opracowanie, w pojęciu trafne zrozumienie myśli autora, a w całości pewną swobodę, a nawet elegancyę. Że p. Wojdałowicz bawił doskonale publiczność, tego nie potrzebujemy dodawać. Żałujemy, że tym razem nie możemy się odezwać z samemi pochwałami o p. Sobiesławie. Zarzuciliśmy mu już gdzieindziej pewne zaniedbanie się na scenie, to *abandon* francuskie, które, aby było właściwszem, musi inaczej wyglądać; i swoboda ma swoje granice i to nawet nader delikatną, którą przekraczając traci się wszelkie znamiona salonowości. Wielka byłaby szkoda, gdyby talent p. Sobiesława tak nadający się do ról lekkich zużywał się w ten sposób. Nie wątpimy, że p. Sobiesław przekona nas niedługo, że ta życzliwa uwaga skutkowała. P. Nawarski miał małą rolkę, ale był, jak zwykle, doskonale ucharakteryzowany. P. Galasiewicz schwycił ten zabawny typ

ich, czyli w t. z. mandatach używano zawsze wyrażenia, iż ten lub ów wybrany został posłem na „Sejm królestw korony św. Szczepana". Przeciw temu oburzyli się Węgrzy i powstała nawet w ostatnich czasach myśl, aby przy weryfikacyi mandatów nie zatwierdzić wyboru posłów z sejmu chorwackiego li z powodu owego wyrażenia. Marszałek sejmu węgierskiego pragnąc rzecz załagodzić wystosował od siebie pismo prezydyalne do marszałka sejmu chorwackiego, zwracając jego uwagę na nie zgodną z ustawami nazwę sejmu „węgierskiego" sejmem „królestw korony św. Szczepana". Pismo to podał marszałek pod uchwałę sejmu chorwackiego, a ten nie tylko orzekł, iż nazwa ta jest zgodną z ustawami, zatem legalną, ale nadto, co zresztą było do przewidzenia, zażądał, aby na przyszłość mandaty wysłańców sejmu chorwackiego nie podlegały weryfikacyi sejmu. Co teraz zrobi z tą uchwałą i z tem żądaniem sejm węgierski, nie wiadomo; dzienniki przeciwne są zmianie sposobu weryfikacyi na korzyść posłów chorwackich. Dla wyjaśnienia przypomnieć się godzi, że Chorwaci przed zjednoczeniem się z koroną węgierską mieli swych własnych królów, a gdy po wymarciu narodowej dynastyi dobrowolnie obrali sobie i ukoronowali na króla chorwackiego w Białogrodzie Kolomana, króla węgierskiego, Chorwacya połączoną była z koroną węgierską tylko unią osobistą. Królowie węgierscy wstąpiwszy na tron chorwacki, byli koronowani w Chorwacyi; niektórzy nawet wprzód zostawali królami chorwackimi, niż węgierskimi. Królowie węgierscy reprezentowani byli w Chorwacyi przez swych namiestników czyli banów — jakto jest i teraz, — którzy zależeli od królów węgierskich, a nie od rządu węgierskiego. Nic więc dziwnego, że Chorwaci nie chcą wysyłać z swego sejmu posłów na sejm „węgierski", tylko na sejm „królestw korony św. Szczepana".

Prusy.

Na 16tem posiedzeniu sejmu pruskiego przy obradach nad etatem mininisterstwa wyznań zabrał głos poseł X. Jażdżewski. Z obszernéj jego mowy według tłómaczenia *Dziennika Poznańskiego* najważniejsze podajemy ustępy.

Na wstępie mowa przytacza słowa Ojca Swiętego Leona XIII w liście do Arcybiskupa kolońskiego X. Melchersa zawarte, a wzywające, aby duchowieństwo katolickie posłusznem było ustawom państwa o ile one nie naruszają praw Kościoła. Daléj powołuje się mowca na ocenę ustaw majowych, tylokrotnie wygłoszoną przez katolików i Polaków w parlamencie. Wstrzymując się od ich ponownego rozbioru, przechodzi do faktów.

Panowie! ustawy z 11go maja 1873 roku i 21go maja 1874 r. obróciły się ostrzem swem w czasach ostatnich głównie przeciw kapłanom rite ustanowionym i ci też najwięcéj od nich cierpią. Boć księża, którym arcybiskup gnieźnieński i poznański nadał posady wbrew owemu prawu, od dawna już są usunięci na mocy prawa z 4go maja 1874 r. i albo znajdują się na wygnaniu, albo obowiązków swych nie wykonywają. Cała więc czynność pasterska w obu archidyecezyach znajduje się w ręku kapłanów ustanowionych rite. Otóż prosiłem na dniu 10 marca 1876 r. pana ministra wyznań aby w porozumieniu z panem ministrem sprawiedliwości miał sobie za obowiązek nakazać niższym władzom, by nie wzbraniały księżom rite ustanowionym działać względem parafii osieroconych tak, jak na to w ogóle prawo zezwala i jak rząd przy emanacyi owego prawa polecił je wykonywać. Zwracam uwagę, że właśnie osierocone parafie w naszéj archidyecezyi mają prawo żądać, by nie stawiano zapór ich zwyczajom religijnym na polu przez prawo dozwolonem, i by im nie przeszkadzano w wypełnianiu religijnych obowiązków, co właśnie u nas się dzieje w największéj rozciągłości. Obliczyłem nawet, panowie, w jaki sposób ukształtowały się w archidyecezyach gnieźnieńskiéj i poznańskiéj stosunki od 1go stycznia 1874 roku. W tych ostatnich pięciu latach umarło albo opuściło swe posady 113 księży. Obecnie jest 158,726 dusz, które w naszych archidyecezyach pozbawione są pasterzy; z tych 105,062 dusz w ogóle żadnego nie mają uregulowanego stosunku pasterskiego, a 53,664, w których wprawdzie są kapłani, tj. wikaryusze resp. kapelani, którym przecie rejencya i sądy przez interpretacyą dowolną prawa, prawie niemożliwem czynią wypełnianie obowiązków pasterskich. Pomiędzy temi 105,062 duszami, pozbawionemi uregulowanéj opieki pasterskiéj, znajduje się 22,422 dusz, które z winy król. rządu nie mają pasterzy; są to dusze, którym p. naczelny prezes poznański uznał za stosowne narzucić tak zwanych proboszczy państwowych. W tych parafiach zatem ustało całkiem duszpasterstwo. Jeśli przecież takie zapanowały stosunki, mniemam, że król. rząd winien przedewszystkiem postarać się o to, by osierocone parafie otrzymały opiekę pasterską na drodze legalnéj, co nastąpić może, gdy władze zastosują się do zasad, które p. minister wyznań Dr Falk wygłosił na posiedzeniu z 10go marca 1876 roku, a które zgadzały się całkiem z oświadczeniem przy obradach nad prawem z r. 1873 ówczesnego podsekretarza stanu Dr Achenbacha. Pan minister wyznań wypowiedział wówczas, że według tego prawa dozwolone są kapłanowi rite ustanowionemu niektóre czynności urzędowe w parafii osieroconéj, jeśli odnośny kapłan funkcyonujący nie chce sprawować urzędu duchownego jako takiego. Przypatrzmy się wszelako, w jaki sposób prokuratorowie i rejencya poznańska tłómaczą sobie oświadczenie to pana ministra, a dojdziemy do tego wniosku, że go wcale nie uwzględniają! Panowie zachodzą wypadki, gdzie każdy rite ustanowiony kapłan moralnie jest zobowiązany wypełnić urzędową czynność w parafii osieroconéj, mianowicie jeśli chodzi o udzielenie Sakramentów św. umierającemu. A przecież nawet w takim wypadku występują dotąd niektórzy prokuratorowie ze skargą przeciw księżom, którzy bynajmniéj sobie nie przywłaszczają prawa duszpasterstwa w osieroconéj parafii, ale jedynie pojedynczy akt urzędowy w niéj spełnili. Mogę w tym razie jak najdokładniéj ocenić postępowanie prokuratoryi, ze wszech stron bowiem otrzymuję do przejrzenia akta procesów, wytaczanych księżom, i udzielam im według mego zrozumienia rzeczy rady, jak sobie mają postąpić, znam zatem wybornie całą manipulacyę odnośnych prokuratorów i sądów. Jeszcze przed dwoma dniami przeglądałem akta dwóch procesów, w których ścigano i ukarano księży za wykonanie podobnéj czynności urzędowéj w parafii osieroconéj zupełnie zgodnie z oświadczeniem p. ministra. Jeden z tych księży w obronie swéj przed sądem powiatowym w Poznaniu wypowiedział; „Wszakże postąpiłem zupełnie zgodnie z oświadczeniem p. ministra wyznań w sejmie i niemniéj zgodnie z powszechnie znanem rozporządzeniem tegoż ministra z d. 12 kwietnia 1875 r. do jednego z naczelnych prezesów," na co mu sąd odrzekł, że o tém rozporządzeniu słowa nie słyszał. Wówczas w r. 1876 przy obradach oświadczył na dniu 10 marca p. minister wyznań, że zapatrywania, które wypowiedział, zakomunikowane zostały za pośrednictwem p. ministra sprawiedliwości prokuratorom, że jednakże władze sądowe nie zostały zawiadomione o zapatrywaniach p. ministra wyznań, okazuje się z tego, że ich wcale nie uwzględniają. Prosiłbym zatem p. ministra wyznań, który nam tu co dopiero przyrzekł, że wszelkie zażalenia, dotyczące majowego prawodawstwa, wniesione w Izbie, dokładnie zbada i rozważy, aby za pośrednictwem p. ministra sprawiedliwości przedewszystkiem kazał sobie przedłożyć akta sądu powiatowego poznańskiego, a przekona się z nich, w jaki sposób sąd ten a jeszcze bardziéj poznański sąd apelacyjny w tego rodzaju sprawach sobie postępują.

Przy innéj sposobności, panowie, było to na dniu 17 lutego 1877 roku, zwróciłem wam uwagę na los wikaryuszy w parafiach przez śmierć proboszczy osieroconych i starałem się wówczas udowodnić wam, że wikaryusze w parafiach, gdzie proboszcz umarł lub się oddalił, mają prawo do tego, by im nie stawiano przeszkód w wypełnianiu ich obowiązków, które im były powierzone przed wydaniem ustaw majowych. Sądziłem przeto, że moje przedstawienia oparte, jak mniemam, na dokładnéj znajomości stosunków naszych dyecezyalnych, zniewolą p. ministra wyznań do pewnych poszukiwań, jak rzeczy stoją, ale i w téj mierze nie słyszeliśmy, by jakiekolwiek zarządzono śledztwo. Wikaryuszów ścigają sądy tak samo teraz jak i dawniéj a nawet zakazuje im prezes naczelny sprawować obowiązki duchowne na posadach, które przed wydaniem ustaw majowych zajęli.

Nie będę tych rzeczy obszerniej rozbierał i wspomnę o nich tylkomimochodem; do ministerstwa wyznań wystosuję prośbę, aby i tę sprawę oddało ściślejszemu zbadaniu. Wyrok najwyższego trybunału z d. 3 lutego 1876 przeciw Plessnerowi nałożył przecież na sądy obowiązek, aby uwzględniały stanowisko, jakie duchowni pomocnicy wedle obowiązującego prawa kościelnego w ogóle zajmują i jakie prawa zwyczajowe i jakiej natury istnieją w dyecezyach co do wikaryuszów. Powinienbym sądzić, że rząd królewski resp. władze administracyjne w W. Ks. Poznańskiem musiałyby przedewszystkiem być obowiązane do poczynienia poszukiwań, aby prokuratorom nakazano, by w przytoczonych przezemnie w 1877 r. przypadkach wstrzymali się od śledztwa a wikaryuszów nie turbowali dalej w ich stanowisku. Wydano już rozmaite wyroki, przez które duchowni za wykonywanie swych funkcyj na takich stanowiskach ukarani zostali. A lubo najwyższy trybunał w pojedynczych przypadkach już zawyrokował, to jednak należałoby dokładniejsze rozporządzić poszukiwania a rzecz uregulować inaczej lub też w nadarzonym przypadku ekstrahować wyrok obu senatów najwyższego trybunału, gdyż wyroki, jakie najwyższy trybunał w pojedynczych przypadkach ferował resp. potwierdził, są zdaniem mojem najzupełniej błędne pod względem prawa.

Chciałem dalej wskazać na to, że król. rząd resp. naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego odstąpił wprawdzie w danym czasie od ustanawiania proboszczy rządowych przy tych probostwach, w których przysługuje rządowi prawo patronatu. Lecz w ostatnich dniach obiegała po gazetach wiadomość, że naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego chce znowu proboszcza rządowego ustanowić w Gniewkowie. Rozprawialiśmy o tem tyle i tylekrotnie wskazywaliśmy na to, jak smutny wpływ wywiera proboszcz rządowy na osierocone gminy, że sądzę, iż potrzeba tylko wezwać pana ministra wyznań, aby rozkazał naczelnym prezesom, iżby nie wdawali się nadal w nieszczęsne eksperymentowanie z innemi gminami, które to eksperymentowanie w innych parafiach tak źle się powiodło. Nie macie, panowie, ani wyobrażenia o położeniu etyiko gmin odnośnych, w których tacy urzędują proboszczowie rządowi, lecz i wszystkich okolicznych gmin; bo tam ma policya polecenie, aby obserwowała jak najdokładniej wszystkich duchownych, denuncyowała każde przez nich powiedziane słowo; a jaką to łatwą rzeczą, że zwykły policyant słów mowcy duchownego na kazalnicy nie rozumie lub źle rozumie, to okazuje się przecież wszędzie. Nawet w zebraniu, jak niniejsze — gdzie mówią najinteligentniejsi mężowie narodu, zdarza się prawie codziennie, że gdy mowca jeden mówił a drugi na to odpowiadał, okazuje się w takim razie, że jeden drugiego wcale nie rozumiał.

Przy osobistych wzmiankach okazuje się wtenczas, że zaczepiony powiedział coś wręcz przeciwnego od tego, co mu zarzucono. A teraz wystawcie sobie, panowie, jeżeli pospolity zupełnie, niewykształcony policyant wejdzie do kościoła z tym zamiarem, aby obserwować proboszcza źle u rządu zapisanego i ewent. denuncyować go, czegoż tam w taką mowę wsnuć nie można, i ztąd też poszło, że w okolicy właśnie kościańskiej kilku proboszczy przez sędziego karnego na dłuższe więzienia skazanych zostało, ponieważ mieli się dopuścić wykroczenia przeciw paragrafowi o ambonie i to w skutek właśnie denuncyacyi tych niewykształconych policyantów tajnych, którzy kręcą się po owej okolicy i ową okolicę robią niebezpieczną. Jeżeli dostarczają się świadkowie odwodowi — a choćby liczba ich była jak największa — nie przyjmie ich wcale sąd (Bardzo słusznie!)
lecz tylko denuncyantów przesłuchają, a tak, jak chcą, pojmują sprawę i na fundamencie tym bywają duchowni sądzeni. Stało się to w czterech przypadkach w okolicy Kościana. Powinienem sądzić, że i w tym względzie należałoby dołożyć starania, aby kazalnice nie były otoczone szpiegami, którzy na to wychodzą, aby gminy pozbawiać regularnego pasterstwa dusz. Chciałem wam właściwie przedstawić z góry obraz rozwoju, jaki miała kulturna walka u nas w minionych 5 latach, lecz ponieważ o tej sprawie gdzieindziej jeszcze będzie mowa — przeto opuszczę ustawodawstwo majowe. Wskażę jedynie na ustawę z 20 czerwca 1875 r., a lubo w tej materyi mógłby może prędzej minister sprawiedliwości zaprowadzić zmianę niż minister wyznań, sądzę jednak, że ponieważ ministrowi wyznań przekazano prawo to do wykonania, jakąkolwiek przeto w tej mierze zaprowadzi zmianę.

Następnie przechodzi do sprawy nadzorów kościelnych i wykazuje liczne ich nadużycia.

Ustęp dotyczący szkół brzmi następnie:

Co się zaś tyczy szkół, mimochodem tylko na tem polu dodam, że stósunki naszego szkólnictwa w ostatnich latach w naszej prowincyi ojczystej nie tylko się nie zmieniły na lepsze, ale że pod wielu względami się pogorszyły. Sposób postępowania rządu przeciwko nauczycielom wyższych zakładów wielce się przyczynił do upadku wyższych zakładów naukowych naszej prowincyi, a niech rząd mówi co chce, my, którzy stoimy w ścisłym związku z mieszkańcami tejże prowincyi, którzy mamy sposobność obserwowania młodzieży, my to widzimy, w jaki sposób na rozwój dzieci oddziaływa nauka, która polskim dzieciom w języku niemieckim się wbębnia żeby użyć wyrażenia komisarza rządowego p. Staudera. Rząd uważał za stósowne przenieść największą część nauczycieli polskich, przy wyższych zakładach zatrudnionych, a mimo próśb do rządu zaniesionych nie przywrócono ich do naszej prowincyi. Mamy w skutek tego wielką liczbę nauczycieli z obcych prowincyi, którzy zapewnie są bardzo szanowni — nie zaczepiam tu nikogo z nich, jestem przekonany, że mają najlepszą wolę, ale bardzo mało tylko zdziałać mogą, ponieważ po największej części nie znają języka dzieci.

Podobnież smutnie jest na polu szkólnictwa elementarnego. Panowie, egzamin dzieci wiejskich podjęty w celu przekonania się, o ile nowy sposób uczenia ma nie wpłynął dodatnio od czasu nowego regulaminu przez p. ministra oświecenia wprowadzonego w prowincyi naszej, zatem od czasu kiedy się uczą po niemiecku, wykazuje rezultaty, od których na głowie włosy się jeżą, a p. p. komisarze rządowi niech sobie tu przed krajem oświadczają, co chcą, fakt ten pozostaje nieprzepartym, że sposób uczenia dzieci w szkołach elementarnych za pomocą języka niemieckiego, hamująco i niweczące działa na ich umysłowy rozwój. A myślę, że gdyby pp. komisarze rządowi otwarcie i rzetelnie zdali sprawę p. ministrowi z swych doświadczeń i gdyby na rewizyę powoływali innych także mężów, obok inspektorów szkolnych, którzy właściwie w szkólnictwie naszem są tylko drylmeistrami, wtedy myślę, musieliby sumiennie orzec, że systemu tego utrzymać nie można.

My zaś system p. ministra Falka odczuwamy nietylko na polu szkoły i kościoła, ale i na wszystkich innych polach i to tak dotkliwie, że tu znajdujemy się rzeczywiście w daleko gorszem położeniu jak ci panowie, którzy tylko z pola kościelnego skargi wytaczać są powołani, gdyż nas biją nietylko w kościele ale i w szkole.

Panowie! Stosunki naszego szkolnictwa są takie, że jeśli nieszczęsny system w tej mierze inaugurowany się utrzyma, my szczególniej na polskiem stanowisku najsmutniejszych się doczekamy skutków. My w państwie pruskiem walczyć musimy z daleko większemi trudnościami niż inni poddani, a znosimy to spokojnie i z godnością, ale ponieważ właśnie spokojnie to znosimy, mamy też prawo wymagać od rządu, żeby nam nie pogarszano jeszcze doli naszej, bez tego smutnej w państwie pruskiem i żeby rząd kierował się względnością, której wymagać mamy prawo pod każdym względem.

Panowie! występujący tu deputowani, których stosunek do pruskiego państwa określony jest uczuciami miłości, mogą w tej mierze używać łagodniejszych wyrazów. I my staramy się o to, żeby skargi nasze wytaczać z największym spokojem, ale na to zwrócić musimy uwagę, że system u nas zaprowadzony właśnie przez ministerstwo oświecenia, przyczynia się do tego, żeby wstręt wewnętrzny i uczucie goryczy, których codziennie doznajemy, w tem państwie powiększać, a nas coraz bardziej odstręczać od państwa, które nas w ten sposób bez potrzeby i bezprawnie udręcza i męczy. (Brawo! u Polaków.)

Przypomnę król. rządowi słowo męża, który także wyrósł z uciemiężonego i zgnębionego narodu, a do wielkiego lorda angielskiego się odezwał. Był to Bourke. Powiedział on: Pochód ducha ludzkiego jest powolny. Dopiero po stu latach odkryto, że na podstawie wiecznego prawa opatrzność kary wymierza na gwałt a rozbój karci ubóstwem. Wasi przodkowie, mówił Boucke do lorda, otwrzyli przecież oczy swe na złe skutki niesprawiedliwości; przekonali się oni że z wszystkich tyranij najmniej znośną jest tyrania nad wolnym narodem rozpostarta, i że prawa wymierzane przeciwko całemu narodowi, nie znamionują najskuteczniejszej metody, ażeby w posłuszeństwie go utrzymać.

To samo wezwanie i ja z mego stanowiska stosuje do król. pruskiego rządu. (*Oklaski z centrum i Polacy*).

X. Jażdżewskiemu odpowiadali Witt, Dansenberg i Gerber. Ten ostatni dyrektor szkoły realnej w Bydgoszczy posunął się aż do twierdzenia, że język nie jest zdolnym do naukowych wykładów, bo nie posiada żadnej literatury, że nauczycieli języka polskiego nie można znaleść z pośród Polaków.

X. Jażdżewski zabrał raz jeszcze głos, aby odeprzeć te niedorzeczne obelgi.

Panowie! Słyszeliśmy tu z łona Izby dwóch mowców, którzy odpowiedzieli na moje wywody. Jeden z nich p. Witt ma od wielu lat zwyczaj występowania tu w Izbie w charakterze reprezentanta polskich interesów. Drugi pan poseł Gerber, dyrektor szkoły realnej w Bydgoszczy, chciał nas pouczyć pod względem polskiego języka i literatury i zarzucił nam, że mamy tylko polski język do potocznego użycia (*Sprechsprache*) a nie polski język wykształcony (*Kultursprache*). Panowie od wielu lat zwyczajni tego jesteśmy, że panowie z W. Ks. Poznańskiego pozwalają sobie tego rodzaju frazesów, oddawna już przywykliśmy do tego, że takie twierdzenia, z jakiemi tu wystąpił Dr Gerber, lubo wielokrotnie i to gruntownie zbijane, pojawiają się ciągle. P. Wittowi chciałbym tylko odpowiedzieć, że nie wezwałem ministerstwa wyznań do tego, aby naukę niemieckiego języka, jako taką usunął u nas zupełnie przez swe organa; wezwałem tylko p. ministra wyznań do tego, aby nie kazał uczyć niemieckiego języka kosztem polskiego i aby polskiego języka z naszych szkół nie wypierano zupełnie. Jest to żądanie, którego codziennie domaga się cała polska ludność i sądzę, że jeżeli kto ma prawo występować w imieniu polskiej ludności, to z pewnością my, bo gdyby twierdzeń i oświadczeń, które tu zbijamy, polska ludność nie uznawała, toby nas polska ludność wcale do tej Izby nie przysłała i wybierałaby takich panów jak posłowie Witt i Gerber, którymby poleciła reprezentowanie jej interesów.

Panowie! Uznajemy konieczność, aby dzieci w naszych szkołach nauczyły się niemieckiego języka i to ile możności gruntownie. To zawsze uznawaliśmy, lecz żądamy także, aby nie wypierano polskiego języka i nie zaprowadzano systemu odbierającego dzieciom możność nauczenia się gruntownie tak po niemiecku, jak polsku. Poseł Gerber, który się tu przedstawił jako dyrektor zakładu w naszéj prowincyi, dał nam właśnie dowód, jak to się rzeczy mają z siłami naukowemi w naszych zakładach, skoro dyrektorowie zakładów nakowych występują przed reprezentacyą kraju z tak grubą niewiadomością (wielka prawda! z ław centrum), i w ogóle nie mając pojęcia o polskim języku, nas Polaków chcą pouczać o naszym języku. Mamy właśnie to wielkie nieszczęście, że zbyt często importują do naszéj prowincyi tego rodzaju kulturników, którzy właśnie najwięcéj przyczyniają się do tego, że polska ludność w prawach swych bywa poszkodowaną. Panowie! My wobec niemieckiéj ludności występujemy z jak największą względnością i nie można nam dowieść, abyśmy kiedykolwiek naruszyli interesa niemieckiéj ludności. Atoli żądamy w zamian od Niemców czy to przybyszów, co najczęściéj się zdarza, czy to urodzonych pośród nas, aby skoro my ich bronimy, nie występowali w ten sposób przeciw nam i to z tego rodzaju nieświadomością, z jaką wystąpili dwaj poprzedni mówcy. Poseł Gerber powiedział nam: „Tak Polacy sami są temu winni, że uniowie wyższych zakładów naukowych nie uczęszczają na godziny polskiego języka." Tak, panowie, jest to zupełnie naturalną rzeczą, że tego nie robią, bo tacy panowie Hoffmanny i Müllery i jak się nazywają ci nauczyciele polskiego języka, nie mają wcale kwalifikacyi do uczenia polskiego języka, oni nie umieją nawet dobrze wymówić polskiego narzecza, a tem mniéj mogą język ten wykładać. Jeżeli przeto rodzice nie posyłają dzieci swych na takie lekcye języka polskiego, to robią to dla tego, aby ich dzieci nie zepsuły sobie swego pięknego języka żargonem, w jakim wykładają niemieccy nauczyciele i dopóki rząd nie postara się o to, aby polski język w należyty i zrozumiały wykładany był sposób i dzieciom w umysły wpojony, dopóty dzieci polskie nie będą mogły brać udziału w takiéj nauce. (Brawo! z ław polskich).

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 13 stycznia.

Dnia 11go stycznia odbyło się posiedzenie komisyi dla historyi sztuki w Akademii Umiętętności, na którem obrano ponownie przewodniczącym na rok bieżący członka Akademii Prof. Wład. Łuszczkiewicza. Tenże zdawał następnie sprawę w dalszym ciągu ze swej czynności zeszłorocznej, a w szczególności zastanawiał się nad budową katedry w Włocławku na Kujawach i nad stosunkiem jej do konstrukcyi budowli krakowskich i krzyżackich XIV wieku. Zwróciwszy uwagę na zabytki sztuki i rękodzieł artystycznych, jakie przechowała ta katedra, zakończył opisem innych kościołów średniowiecznych Włocławka i sąsiedniej wsi Lubania, gdzie według tradycyi miał się zachować kościołek budowy Piotra Dunina. Poczem p. Paweł Popiel (ojciec) odczytał swe uwagi nad kaplicą Jagiellońską Św. Krzyża na Wawelu i jej działami sztuki, a porównawszy malowania, niskie sklepienia ze znanemi sobie zabytkami w Nowogro-

---

szewca żywcem z natury i powszechnie się podobał. P. Wysocki był nawet lepszym niż kiedykolwiek. Ról kobiecych jest w tej komedyi dwie tylko i to bardzo nieznaczne. Grały je p. Lüde i panna Stachowiczówna, obie o ile na to pozwalały szczupłe ramy roli, swobodnie i z wdziękiem. Raz jeszcze tylko upominamy się o usunięcie tego „brania na kawał" psuje to bowiem wielce efekt zabawnej i wesołej, a bardzo dla polskich natur stosownej komedyi p. Labiche, której wróżymy powodzenie *Mizantropa i Druciarza*. *A. Z.*

WSPOMNIENIA Z WYGNANIA

Józefa Tańskiego.

Rozdział III.

Zwierzania się i uwagi Wolskiego, wywarły na umyśle moim silne wrażenie i nabawiły mnie podejrzliwym niepokojem. Wyszedłszy na ulicę spojrzałem z nieufnością w około siebie. Noc była ciemna, a ulica pusta — kiedy niekiedy tylko, dawał się słyszeć przyspieszony krok zapóźnionego przechodnia; a w dali, niby szum morskiego odpływu, konał powolnie gwar miejski.

Zdążałem szybko ku swojej siedzibie, oglądając się co chwila. Zdawało mi się ciągle, że słyszę za sobą jakieś tajemne szepty i ostrożne stąpanie czyhających na mnie policyantów i szpiegów.

Strach ma wielkie oczy, mówi stare przysłowie. Otóż, zamiast oddziaływania przeciw trwodze, która mnie nagabywała, dałem jej jeszcze większy przystęp do siebie, analizowaniem w myśli wszystkich moich stosunków. Przyszła więc naturalnie kolej i na stołowników restauracyi Moereau Gilly. Wyobraziłem sobie, że muszą być koniecznie między nimi ajenci rządowi lub egzotyczni — począłem więc rozbierać jednego po drugim i w każdym dopatrzyłem coś niezwykłego: jedni mieli jakieś wejrzenie podejrzane, twarze innych wydały mi się fałszywe i złowrogie.

Przyszedłszy do swojej kwatery rozmyślałem jeszcze długo nad tym przedmiotem. W miarę zagłębiania się, nieufność moja rosła — a chociaż nie mógłem usprawiedliwić swoich podejrzeń żadnym faktem, postanowiłem jednak nie chodzić więcej do restauracyi i przedsięwziąć taki sam tryb życia jak moi koledzy. Jakoż nazajutrz rano włożywszy na głowę moją futrzaną czapkę i przywdziawszy długą szaraczkową kapotę, która służyła mi niegdyś podczas kampanii, podążyłem na wielki targ (*les halles*).

Moje prozaiczne ubranie czyniło mnie podobniejszym do koczującego handlarza niżeli do dawnego oficera gwardyi.

Przekupki też patrzały na mnie ciekawie i zalecały uprzejmie swój towar.

Po długim błąkaniu się śród targowego labiryntu znalazłem się nakóniec wobec owych specyalnych przekupek sprzedających *arlekiny*.

Gęste rzędy symetrycznie ustawionych talerzyków z mięsiwem najrozmaitszych gatunków zaimponowały mi bardzo — byłem niejako olśniony tym widokiem i wahałem się w wyborze.

Voici un joli chaud-froid noble étranger, ozwała się uprzejmie jedna z przekupek.

Ten chaud-froid oblany galaretą błyszczącą jak topazy i przystrojony główką jarząbka, przypadł mi bardzo do gustu.

— Jaka cena? spytałem...

— Dwadzieścia centymów.

— Dobrze.

Przekupka zawinęła ten specyał w papier i wsunęła go zręcznie w kieszeń mojej kapoty.

Kilka kroków dalej nowy widok równie miły, jak pierwszy ściągnął moją uwagę i przemówił wymownie do żołądka. Były to ziemniaki pokrajane w krążki i podskakujące w oceanie kipiącej tłustości. Kupiłem więc za dwa grosze tych rumianych kartofelek i włożyłem do kieszeni w której spoczywało już owe chaud-froid. Jednocześnie pomyślałem sobie: jaka to pożyteczna rzecz dla emigranta, umieć się urządzić rozumnie w codziennych wypadkach. Za cenę, która nie wynosi połowy tego, coby mnie kosztował obiad u Moreau Gilly, mam na dwa dni wiktuałów.

Po tym monologu, podziękowałem Opatrzności, że dała mi za miejsce wygnania takie miasto jak Paryż, gdzie żywność jest dostępną dla najchudszej sakiewki i gdzie każdy może wybierać wedle swego gustu.

Przybywszy do domu, zająłem się natychmiast nakryciem, gdyż chciałem bankietować z pewną wystawą. Rozesławszy więc na stole dwa arkusze papieru, którego śnieżna białość pochlebiała mile oku, zabrałem się do wyładowania mojej kieszeni. Wyjąłem najprzód ziemniaki, były jeszcze gorące, ułożywszy je w piramidę na talerzu, postawiłem pośrodku stołu. Na drugim talerzu miało figurować moje *chaud-froid*. Rozwinąłem ostrożnie papier, patrzę... przezroczysta i piękna jego całość zniknęła, a została potrawka. Nie dowierzałem oczom, ale niestety, mokra rzeczywistość nie zóstawiała żadnej wątpliwości, była to istotnie potrawka, której sos klejowaty wypłynąwszy z papieru, uformował żółte jezioro na moim zaimprowizowanym obrusie. Tę niemiłą metamorfozę, sprawiły gorące ziemniaki.

Mogę powiedzieć na moją chlubę, żem wobec tej katastrofy znalazł się bardzo stoicznie. Nie wielka szkoda, powiedziałem sobie: galareta nie żywi, to rzecz dla oka, zwierzyna, to grunt.

Szukam więc zwierzyny, tu nowy zawód: znajduję parę rozebranych szkieletów, a tak obnażonych, że na pierwszy rzut oka Cuvier mógłby był powiedzieć od razu do jakiej rasy należały pierzaste nieboszczyki, których szczątki dostały mi się w udziale.

Rozczarowanie było zupełne, miałem już rzecz za straconą, ale instynkt zgłodniałego żołądka szepnął mi abym nie dawał za wygranę złemu losowi. Używszy więc rozumnie scyzoryka potrafiłem wydobyć z zakomórków tych szkieletów, parę gramów mięsa, a w końcu odkryłem wpośród nich udko gołębia.

Kiedym kończył obiad, zapukano do drzwi i wszedł Wolski. Spostrzegłszy na stole szczątki mojej uczty, rzekł w tonie ironiczno-nauczającym.

— Oho! jegomość żywi się zwierzyną... To nie żarty! pokazuje się że jesteś skończonym żarłokiem. Tem gorzej. U nas tu we Francyi, kiedy kto chce wyprawić sutą ucztę, zaprasza zawsze swoich przyjaciół, a nie zasiada sam do stołu jak egoista.

W trakcie tej mowy spożyte jadło zaczęło sprawiać w moim żołądku efekt emetyku, pochwyciły mnie okropne nudności.....

— Są to skutki zalecanych mi przez ciebie arlekinów — rzekłem z pewnym wyrzutem do Wolskiego.

— Nie — odparł on stanowczo — są to skutki twego łakomstwa. Gdybyś był kupił zwyczajnego arlekina, złożonego z pieczonej wołowiny i baraniny, to byłbyś się dobrze pożywił i nie chorował, ale tobie, niepoprawny smakoszu, trzeba było koniecznie zwierzyny. Masz więc za swoje, dobrze ci tak.

Argument Wolskiego był nie do zbicia, zamilkłem więc, a on dodał:

— Przychodzę do ciebie z dobrą nowiną. Dawny nasz naczelnik, pułkownik Wilk, ma list do ciebie od twojej rodziny; otrzymał go za pośrednictwem swojej żony, która jak wiesz, mieszka w ich sąsiedztwie. Otóż kazał mi zawiadomić cię o tem, zastaniesz go z pewnością o godzinie obiadowej. Tymczasem bądź mi zdrów, a na przyszłość wystrzegaj się wykwintnych arlekinów.

List od rodziny!.. o błogosławiona wieści! Ten tylko pojąć może czar w niej zawarty, kto dla wyższych obowiązków opuścił na zawsze swoje rodzinne ognisko i żył długie lata na obcej ziemi. Radość też moja i słodycz z niej płynąca, były na miarę doznanych smutków i goryczy: niewymowne i nieokreślone.

Najobojętniejsi nawet ludzie, zwykli powtarzać że dola wygnańców jest smutną i gorzką, ale mało kto w kraju ma prawdziwe wyobrażenie o życiu emigrantów, o ich biedach materyalnych, które są męczeństwem ciała, i o smutkach i upokorzeniach moralnych na jakie są narażeni codziennie a które są męczeństwem ducha.

Jeden z wielkich poetów włoskich nazwał chleb wygnańców, czarnym chlebem: *pane nero*, i miał słuszność, jest to chleb ciężki i nie zdrowy, iluż to braci naszych otruło się tym chlebem!

Anormalne położenie emigrantów wytwarzało najoryginalniejsze typy, których charakterystyka, jeśli nie zawsze świetna, nosiła jednak zawsze piętno rodowe, wyłączne.

Do rzędu takich typów należał pułkownik Wilk, dzielny wiarus starego etatu z czasów napoleońskich.

Z powodu odniesionych ran podczas kampanii 1812 r. (w której się odznaczył i został zaszczycony przez Cesarza krzyżem legii honorowej) opuścił on służbę i został w kraju.

Po utworzeniu Królestwa Polskiego, otrzymał posadę w administracyi lasów koronnych, i sprawował ten obowiązek przez lat kilkanaście, Kiedy wybuchła rewolucya 1830 r. rząd narodowy ceniąc jego zasługi i gotowość do nowych poświęceń, mianował go inspektorem obszernych lasów podlaskich, które ciągną się ku granicy moskiewskiej i zarazem poruczył mu zorganizowanie oddziału partyzanckiego. Co też Wilk uskutecznił. Oddział ten złożony z pobereżników, z leśniczych, z myśliwych i z ochotników znających doskonale miejscowość, oddawał wielkie usługi podczas kampanii. Wolski i Sawa służyli w tym oddziale.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dale i Moskwie, zaznaczył zasady, któremi się jako konserwator przy restauracyi tej kaplicy kierował. Wkońcu sekretarz Akademii Rektor J. Szujski przedstawił swą pracę o kodeksie miniaturowym XI wieku w kapitularzu katedralnym krakowskim przechowanym, a do publikacyi komisyi przeznaczonym. Nad sposobem wydania miniatur do tej rozprawy zawiązały się rozprawy, w których brali udział pp.: Maryan Sokołowski, Prof. Łepkowski, Popiel, Szujski i Tomkowicz.

— Jutro we wtorek o godzinie 9ej rano odbędzie się za powodem Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego w kościele św. Barbary nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. hr. Arturowej Potockiej, jako dobrodziejki tej instytucyi dobroczynnej.

— Wczoraj wieczorem odbyła się zapowiedziana przez tutejsze Stowarzyszenie łyżwiarzy zabawa na lodzie. Komitet urządzający nie szczędził trudu i kosztów, aby jej zapewnić powodzenie. Niezliczona il ść lampionów zawieszonych na drutach wzdłuż całego stawu, liczne latarnie z potrójnemi lampami naokoło stawu i wzdłuż drogi do niego wiodącej, w pośrodku stawu grupa lamp, otaczająca kulę światłem Drumonda oświetloną, ognie sztuczne prawie bez przestanku powtarzane: — wszystko to składało się na wspaniałe oświetlenie stawu, na którym od godziny 6tej roiły się tłumy łyżwiarzy, przeważnie niekostiumowanych. Lód był nadspodziewanie gładki i twardy. Wyborna muzyka dodawała życia całej zabawie, uprzyjemniając ją tak ochoczym zastępom łyżwiarzy, jak niemniej licznie zgromadzonym widzom. Słowem, dzięki zabiegom komitetu i sprzyjającej porze zabawa wczorajsza na lodzie powiodła się w zupełności, z niezwykłem zadowoleniem wszystkich uczestników.

— Wczoraj odbyło się w szkole miejskiej na Kazimierzu trzecie roczne zgromadzenie walne Stowarzyszenia ku wspieraniu uczniów szkół średnich wyznania mojżeszowego. Sekretarz p. Eichhorn, odczytał sprawozdanie, z którego wypływa, że mimo wszelkich starań, wydział nie był w stanie podołać w zupełności swemu zadaniu z powodu bardzo słabego poparcia ze strony obywateli. Następnie przystąpiono do obrad nad wnioskiem adw. Dra Rappoporta, ażeby zakres działania Stowarzyszenia rozciągnąć także na szkoły ludowe. Wydział oświadczył się przeciw temuż wnioskowi dla braku środków. Popierali go pp. Dr Warschauer, Dr Propper i Rotwein natomiast w obronie wniosku wystąpili adw. Dr Rapoport, p. Glük i dyrektor szkoły na Kazimierzu p. Munk; poczem wniosek znaczną większością głosów przyjęto. Celem Stowarzyszenia jest zatem obecnie według tej uchwały wspierać uczniów szkół średnich i ludowych. Dla ułatwienia przystępowania do Stowarzyszenia uchwalono znieść opłatę wpisową a, zniżyć wkładkę miesięczną do 20 cnt. Uchwalono także zawiadomić Radę miasta i przełożeństwo zboru izraelickiego, o rozszerzeniu zakresu działania Stowarzyszenia z prośbą o subwencyę. W końcu przystąpiono do wyboru wydziału na rok bieżący i wybrano prezesem p. Gustawa Barucha, zastępcą tegoż Dra Lustgartena, kasyerem p. Leopolda Reicha; nadto weszli do wydziału pp.: Dr Duschak kaznodzieja, adw. Dr Geisler, Affe, Deiches, Eichhorn, Junger, Keppler, H. Landau, Dr Propper, Dr Józef Rosenblatt i Rotwein.

— Wczoraj obchodzili pięćdziesiątą rocznicę małżeńskiego swego pożycia państwo pp. Franciszek i Józefa z Kołaczkowskich Boguszowie, właściciele dóbr w Królestwie Polskiem. Rzadkiej tej ceremonii, zasadzającej się na udzieleniu błogosławieństwa na dalsze życie i wręczeniu laski z krzyżem, jako symbolu podpory jaką daje wiara, podnił z powodu późnego wieku jubilata — liczy bowiem rok 90ty — w mieszkaniu przed umyślnie w tym celu urządzonym ołtarzem po pełnej namaszczenia przemowie X. Piwowoński, wikaryusz kościoła N. Maryi Panny. Obrząd, w którym uczestniczyła rodzina jubilatów liczni krewni i zaproszeni goście, zakończył się ucztą i tańcami, które trwały do późna.

— Orkiestra 40go pułku pod kierownictwem p. Patzkego dała wczoraj w koncercie popołudniowym publiczności sposobność zapoznania się z tańcami przeznaczonemi do uświetnienia bieżącego karnawału. Z utworów składających się na obfity program podobały się bardzo dziarskie i swojską nutą zalecające się *Mazury* Osmańskiego, tudzież sentymentalna *Polka-Mazurka* Patzkego na natarczywe domagania się publiczności po dwakroć odegrana. P. Wroński, któremu miłośnicy wesołej muzyki od dawna wiele chwil przyjemnych mają do zawdzięczenia, wystąpił wczoraj z *Walcami* tak pięknemi, ale tak pięknemi, że ojczyzna tego tańca z nad modrego Dunaju przyznałaby je chętnie za godne siebie dziecko. Odznaczające się śpiewnością, przewodniczącym wszędzie dobrym smakiem, oraz bogatą instrumentacyą *Walce* p. Wrońskiego stanowią rzeczywistą ozdobę repertoaru karnawałowego i wśród upajającej atmosfery balowej przy strzelistych spojrzeniach płci nadobnej z niejednej zapewne piersi wydobędą czułe westchnienie. Oby z niem lekko było tym, których los taki spotka!

— Zapowiedziany po raz trzeci na środę koncert panien Seidl nie odbędzie się z powodu koncertu Rubinsteina.

— Pomimo niezwykle, jak na nasze stosunki, wysokich cen biletów na mający się we środę odbyć koncert Rubinsteina, rozkup tychże okazał się tak znacznym, że dziś już musiano przeznaczyć estradę na miejsca siedzące dla publiczności. Zaradzono zarazem jednej z najdotkliwszych potrzeb, jakie sala hotelu Saskiego przedstawia, t. j., rozszerzono garderobę przez przyznanie bocznego pokoju, sąsiadującego z restauracyą. Dobrzeby jeszcze było, aby litościwa jaka ręka oszczędziła publiczności nieznośnego skrzypienia drzwi przy wejściu do sali, które stanowiąc nieharmonijny akompaniament z grą koncertantów, zmusiło, jak wiadomo, Wieniawskiego do manifestacyjnego zaprotestowania przeciw temuż. Nie byłoby tego wypadku, gdyby u nas zaniesiono sztukę jak za granicą ją zaniesiono, gdzie publiczność zgromadza się przed rozpoczęciem koncertu, a w razie spóźnienia się wchodzi na salę tylko w przestankach.

— Na Wystawę Sztuk pięknych nadesłały W. Koniuszki „Sądny dzień“ i Dworek; Zygmunta Trembeckiego „Jan Kochanowski z Urszulką“ grupa z bronzu.

— Potok broszur nieustaje. Autor broszury „Austrya i Polska“ odezwał się powtórnie w piśmie *In necessariis unitas*. Wychodząc z założenia: my z Austryą, Austrya z nami, zastanawia się nad obecnem położeniem i rozbiera dwie drogi, tę jaką postępuje delegacya polska, i tę, którą wskazuje p. Hausner. Obliczając korzyści, jakie okupacya hercegowińsko-bośniacka przyniosła dla Austryi, oraz ujemne i dodatnie następstwa wojny wschodniej i kongresu berlińskiego dla Rosyi, autor wyraża uznanie dla polityki hr. Andrassego. O delegacyi zaś naszej mówi: „przestańmy więc strofować delegacyę za czyn, który jej prawdziwy zaszczyt przynosi; przestańmyż potępiać ją za to, że nie zgrzeszyła pobożnem i porywczością, że trudności położenia rządu niepowiększyła swoim głosem; przestańmy także podejrzywać o wspólnictwo i porozumienie z Moskwą, rząd, który interesa monarchii w dyametralnej sprzeczności naprzeciw interesom moskiewskim postawił; przestańmy nakoniec uważać nabytek Bośni i Hercegowiny za szczodrobliwy dar moskiewskiej dłoni.“ Autor kończy słowami uznania dla delegacyi, a sam tytuł broszury wskazuje, że jest za jednością z Sejmem i Kołem.

— **Z Wieliczki** 12go stycznia.

Frakcya tutejszej Rady gminnej, jaka pozostała po usunięciu się całej inteligencyi czyli pierwszego Koła w skutek dochodzeń przeprowadzonych przed kilku miesiącami przez Wydział krajowy i Wydział powiatowy, uchwaliła honorowe obywatelstwo dla tutejszego starosty pana Leopolda Płazińskiego. Doręczenie dyplomu odbyło się w tych dniach.

— **Oświęcim** 6 stycznia.

Naczelnik gminy p. Jan Gwóźdź wręczył dziś dyplom honorowego obywatelstwa gminy Brzezinki pod Oświęcimem Tomaszowi Rudnickiemu inżynierowi kolei północnej Ces. Ferdynanda, w obecności radnych, urzędników kolei północnej i kolei Górno-szląskiej. Zgromadzeni na wniosek p. Teodora Regelle naczelnika stacyi kolei Górno szląskiej w Oświęcimiu, zawiązali przy tej sposobności fundusz krajcarowy imienia Tomasza Rudnickiego, w celu niesienia pomocy materyalnej uczniom szkoły w Brzezince. Członkowie obowiązują się płacić tygodniowo tylko jeden krajcar, czyli cent. Rzecz mała, ale przy licznym udziale może być niemałą pomocą dla szkół ludowych. Zgromadzeni złożyli 35 złr., na fundusz rzeczony.

— Otrzymujemy następujące pismo:

W numerze 5 i 8 *Czasu* zjawiły się dwie korespondencye z Zakliczyna, pierwsza za przywróceniem kursu pocztowego Bogumiłowice-Wojnicz-Zakliczyn, druga przeciw niemu. Korespondencye te mogą łatwo przełożone władze pocztowe naprowadzić na domysł, że pierwsza korespondencya, mająca niby pochodzić od „korespondenta bardzo interesowanego — ale nie z Zakliczyna“ — pochodzi tem samem od podpisanego pocztmistrza z Wojnicza.

Oświadczam więc i proszę Szanownej Redakcyi o łaskawe doniesienie, że tak jedna jak i druga korespondencya jest mi zupełnie obcą; korespondenci nieznajomi, a ja w polemiki tego rodzaju się nie wdaję.

Wincenty Krzemiński,
poctmistrz w Wojniczu

— W Warszawie otrzymano telegrafem wiadomość 9go b. m., iż Dr Mianowski były profesor medycyny i rektor Głównej Szkoły warszawskiej umarł w Sinigalii (niedaleko Ankony, nad Adryatykiem) licząc lat 74. Od kilku lat przemieszkiwał on tamże. Mianowski odbywał nauki w Humaniu, medycyny słuchał w Wilnie, gdzie następnie wykładał fizyologię. Później wysłany był kosztem rządu zagranicę na lat parę. W roku 1848 powołany na profesora uniwersytetu do Petersburga, aż za utworzeniem szkoły główej mianowany jej rektorem, umiał sobie zjednać miłość i zaufanie młodzieży w bardzo trudnych okolicznościach. Jego to zasługą i wpływem byt szkoły głównej warszawskiej z językiem polskim wykładowym przetrwał burzę 1863 r. Usunął się z tego stanowiska, gdy reformy ks. Czerkaskiego odjęły charakter polski Uniwersytetowi.

— *Kuryer Warszawski* podał wieść o śmierci poety Gustawa Zielińskiego, autora „Kirgiza“ i „Stepów“, który od lat kilku leczył się w Nicei. Zaraz jednak potem odwołał *Kuryer* tę wiadomość, powołując się na list p. Zielińskiego pisany z Medyolanu dnia 7 b. m., w którym tenże donosi, że jest zdrów i jedzie do Nicei.

— Kilka tygodni temu okradziono w Berlinie jubilera nadwornego Ottona Fritze, dostawszy się podczas jego nieobecności do jego mieszkania i wybiwszy w podłodze nad sklepem i w suficie dziurę. Wykazał on brak kosztowności na 75,000 marek. Policya śledziła nadaremnie sprawców, atoli uderzoną była szczególną okolicznością, że choćby się złodziej spuścił do sklepu, jakim sposobem mógł się z niego tą samą drogą dostać bez drabiny lub bez rusztowania choćby ze sprzętów ustawionego tudzież, że tuż pod otworem zrobionym w suficie stały szklane wystawy i żadna ich szyba nie została rozbitą od spadającego rumowiska które dokoła leżało i ślady jego były na szybach. Dwóch żydów rosyjskich czy też węgierskich, którzy przybyli do Berlina i z Fritzem znosili się kilka razy, zwróciło uwagę policyi na siebie. Zagabnięci przyznali się, że sam Fritze zostawił u nich te kosztowności, które niby skradzione mu zostały. Fritze chciał w ten sposób wierzycieli swoich w pole wywieść. Uwięziono go jako oszusta.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Maryannę Nowakownę, za kradzież kaftanika w służbie; Anielę Wożuiakowską, za kradzież wanienki w niewiadomem miejscu; dwie osoby za pijaństwo.

TEATR. We wtorek dnia 13-go stycznia: Po raz drugi: Komedya w 3 aktach z francuskiego, przez pp. Labiche i Delacourt: *Wróble*. — Początek o godzinie siódmej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 11-go stycznia pochmurno; termometr od — 7·2 doszedł do — 2·0 C. — Dnia 12 go stycznia pogoda; termometr od — 8·6 doszedł do — 0·8 C. — Barometr idzie w górę; o godzinie 6-tej rano dnia 13-go stycznia stan jego był 748·1 milim.; termometru — 1·6 C. — Wiatr południowo-zachodni.

— We wtorek dnia 14-go stycznia: Św. Feliksa męczennika.

Wiadomości bibliograficzne.

— W *Uniwersal-Bibliothek* wychodzącej w Lipsku wyszło tłumaczenie *Przenajświętrzej Rodziny* J. B. Zaleskiego. Tłumaczenia niemieckiego dokonał Albert Zipper. Lipsk w 16ce str. 47.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 10 stycznia.

Okowita. — Na naszem targowisku wobec ustawicznie mdłego ruchu tendencya przechyliła się ku zniżce notujemy 28·25 złr. ząd. 28 złr. pł. — **Peszt**, 9go stycznia — —·— złr. — **Wrocław**, dnia 9go stycznia: na styczeń 48·90 mark. ofiarowano; — na marzec - kwiecień 48·90 mark. ofiarowano. — **Szczecin**, 9go stycznia: w miejscu 50·30 mark., na styczeń 50·20 mark., na kwiecień - maj 51·80 mark. — **Berlin**, 9go stycznia: w miejscu 52·40, mrk., na styczeń 52·60 mark., na kwiecień - maj 53·70 mark., na maj - czerwiec 53·80 mark. — **Paryż**, 9go stycznia: na ten miesiąc 60·75 frank., na luty 60·25 frk., maj-sierpień 59·75 frk.

Nafta. — **Wiedeń**, 10go stycznia: za 50 kilo z cłem z dworca 9·25 złr. — **Tryest**, 9go stycznia za 100 kilo bez cła 13·50 złr. — **Brema**, 9go grudnia za 50 kilo 9·25 mark. — **Hamburg**, 9go stycznia: w miejscu 8·90 mark., na styczeń 8·90 mark., na luty-marzec 9·35 mark. — **Antwerpia**, 9go stycznia za 100 kilo 23— frank. — **Nowy Jork**, 9-go stycznia za galonę (= 2·, kilo) 9¼ ct. pap., — **w Filadelfii** 9⅛ ct. pap.

Peszt 4 stycznia. (*Targ zbożowy*).

Płacono za pszenicę na 76 kilogram. od 8·50 do 8·60 złr.; na 80 kilogram. od 9·55 do 9·60 złr.; Żyto na 70—72 kilogram. po 5·80 do 6·— złr., jęczmień na 52 — 63 kilogram. od 6·60 do 8·50, owies na 36 — 45 kilogram. od złr. 5·40 do 5·60 szmalec po 52½ złr.

Wrocław 4 stycznia.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 15·60 mrk.; żyto na 200 funtów po 12·20 mark.; owies na 200 funtów po 12·20 mark.; — rzepak na 100 kilo netto po 23·50 mrk.; olej po 57·50 mrk.; Spirytus po 49·—; Kukurudzę po 12·— mrk. o nową kukur. na 74 kil., od 4·45 do 4·50 złr.; proso do 4·75 do 5·25 złr.; olej po 33½ do 34·— złr.; spirytus od 27¼ do do 27¾ złr.

Przyjechali do Krakowa od d. 10 do 11 stycznia.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. Wincenty Koszczewski ze Lwowa, Matylda Zarembina z Warszawy, A. Bajkowski ze Żmigrodu, Elisa Rabel z Białej, N. Dobrowolsky ze Smoleńska, W. Gąsiorowska z Kongresówki, Wł. Delavaux z Kongresówki, L. Chmurowicz ze Żywca.

HOTEL pod RÓŻĄ. J. Lewandowski z Galicyi, L. Kołaczkowska z Kongresówki, S. Pruszyński z Galicyi, J. Koncki z Łańcuta, S. Zakrzewski z Kongresówki, H. Korbe z Prus, A. Gejer z Wiednia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 11 stycznia w nocy. Według doniesień z Konstantynopola delegat angielski upoważniony przez komisyę finansową do zdania sprawy o ministerstwie handlu, wniósł zwinięcie tego ministerstwa. Sądzą, że delegaci zagraniczni tej komisyi starać się będą, aby w interesie Europy sprawozdanie ogólne ułożonem było nie w komisyi.

Paryż 11 stycznia. Wiadomości ajencyi Havasa z Konstantynopola mówią, że Porta przeciwną jest mieszanej okupacyi Rumelii wschodniej. Wszyscy komisarze uznają konieczność takiej okupacyi po wyjściu Rosyan z kraju. Jeśliby okupacya była postanowioną, nie mianowanoby gubernatora ottomańskiego, lecz postawionoby komisarza francuskiego. Turcy nie obsadziliby linii Bałkanu. Zdaniem tego samego pisma, zwłoka w mianowaniu Savfeta baszy posłem w Paryżu, jest spowodowana niedowierzaniem Sułtana; Savfet odjedzie, skoro otrzyma dowód, iż Sułtan mu ufa.

Paryż 11 stycznia. Ajencya Havasa ogłasza notę wyłuszczającą główne punkta programu, jaki udzielony będzie Izbie. Program stwierdzi ważność wyborów senackich, które uczyniły republikę niezaprzeczonym, ostatecznym rządem Francyi. Program oznajmi, że rząd stale postanowił czuwać nad tem, aby administracya republiki oddaną była w ręce przyjaciół republiki a nie jej nieprzyjaciół; że przyjaciele będą jej służyć i umacniać. Rząd trzymać się będzie tej zasady także ze względu na główne komendy wojskowe. Co się tyczy stosunków względem Kościoła, program oświadczy, że rząd nie wdając się w szykany religijne, któreby obrażały wolność sumienia, o czem nikt nie myśli, energicznie utrzyma prawa państwa, jakie wypływają z ustaw, bronić ich będzie od wszelkich zamachów a wreszcie stanowczo trzymać się będzie polityki konkordatu. Program zapowiada obronę praw państwa w sprawach wychowania elementarnego a nakoniec ministeryum czyniąc zadosyć potrzebie uspokojenia umysłów, obwieści rozległe postanowienia łaskawości. Ministeryum pragnie wywołać szczegółowe rozprawy, aby Izba mogła z dokładną znajomością rzeczy dać głos swój.

Paryż 11 stycznia. Arcybiskup paryski wydaje list pasterski, który z powodu otwarcia Izb nakazuje modlitwy i ubolewa nad lekkomyślnem traktowaniem najtrudniejszych kwestyj religijnych i socyalnych i ono to, a nie zawiść do republiki zastrasza najlepszych mężów w narodzie.

Paryż 12 stycznia. Na wczorajszem zgromadzeniu unii republikańskiej zganiono program ministeryalny, ale nie powzięto formalnej uchwały. Gambetta wniósł, aby przekazać program biórom Izby, któreby wybrały komisyę i poleciły jej wnieść wotum zaufania, albo nieufności. Gambetta natrącając o krokach przyjaciół swoich, którzy chcą go nakłonić do wejścia do ministeryum, ponownie wyraził postanowienie, że tego nie uczyni. Zebranie deputowanych lewic umiarkowanych objawiło życzenie utrzymania obecnego ministeryum, ale uznało program jego za niedostateczny. Zgromadzenie zastrzegło sobie postanowienie aż do chwili odczytania programu.

Rzym 11 stycznia. Papież wręczył kapitanowi Martiniemu dla wyprawy włoskiej do Afryki pisma swoje i złotą koronę dla króla Menelika oraz trzech misyonarzy skłonił do towarzyszenia Martiniemu. Cła włoskie wykazały w r. 1878 ubytek 18 milionów niżej preliminarza. Władza w Wenecyi zabroniła stowarzyszeniom „Italia irredenta“ brać udział w nabożeństwie żałobnem za króla w kościele św. Marka.

Rzym 11 stycznia. Najświeższa encyklika papieska została przed jej ogłoszeniem udzieloną wszystkim mocarstwom europejskim i najwyższym dostojnikom Kościoła. Natychmiast po jej udzieleniu Papież otrzymał ze wszech stron powinszowania, a osobliwie z Niemiec. W sferach katolickich zapewniają, że Papież postanowił niezachwianie nową erę stworzyć i przywrócić pokój i zgodę między narodami a Kościołem. Dzienniki stwierdzają wysokie znaczenie encykliki, która rozbiera stanowczo najtrudniejsze zadania nowoczesnego społeczeństwa i wykazuje ich rozwiązanie z kościelnego punktu widzenia. Bezzasadną jest wiadomość, jakoby Papież zamierzył zwołać powszechny sobór.

Rzym 11 stycznia. *Avvenire* zapewnia, że hr. Corti dla tego tylko przejeżdżał przez Wiedeń, aby uniknąć podróży morskiej do Konstantynopola (a jednak pojechał na Peszt, nie zaś koleją żelazną przez Galicyę i Rumunię. *Red.*)

Londyn 11 stycznia. W ostatnich dniach pojawiła się niezgodność między ministrami pod względem stanowiska nadal wobec Rosyi. Lord Beaconsfield przemógł jednak za swojem zdaniem.

Londyn 11 stycznia. Dzienniki bardzo surowo potępiają ustawę Bismarka, a najsurowiej *Standard*, który mówi, że jeśliby parlament przyjął ją, zamieni się w koszary prawodawcze. *Times* twierdzi, że nowa ustawa przypomina ustawy komitetu bezpieczeństwa publicznego i ustawy o podejrzanych, która będąc dziełem wzburzenia, uznaną została później jako hańbiącą.

Londyn 11 stycznia. Doniesienie urzędowe potwierdza wiadomość, że gubernator Kandaharu uszedł ku Heratowi; wicegubernator oświadczył gotowość poddania się. Wojsko angielskie miało dziś wkroczyć do Kandaharu.

Londyn 11 stycznia. *Times* w drugiem wydaniu zamieszcza następujący telegram z Filadelfii z dnia dzisiejszego: Lubo powrót do wypłat w monecie brzęczącej wprowadzony został w miastach nadatlantyckich, wszelako w głębi kraju jeszcze to faktycznie nie nastąpiło. Skarb wypłaca w Nowym Jorku więcej w złocie niż w papierach, a przyjmuje dziesięć razy więcej za cło w srebrze i papierach, gdyż cały kraj pobierać musi złoto w Nowym Jorku. Tak więc przywrócenie wypłat w złocie w głębi kraju napotyka na trudności.

Ateny 10 stycznia. Okręt pancerny rosyjski „Książę Pożarski“ przybył wczoraj do portu Pirejskiego.

Petersburg 11 stycznia. Preliminarze budżetu na r. 1879 wykazują równowagę w dochodach i rozchodach. Między wydatkami zapisany jest procent od nowej pożyczki wschodniej. *Gołos* utrzymuje, że 42 milionów rubli, które na r. 1879 przewyższają wydatki w 1878 a powstałe z powodu nowej pożyczki, pokryte będą więcej niż dostatecznie nowemi podatkami w ilości 22 milionów rubli, a mianowicie podwyższeniem opłaty stępla, obliczonem na 3,700,000 podatkiem od ubezpieczeń 2½ mil., cłem wchodowem od bawełny 3½ mil., podatkiem od przejazdu kolejami 8 mil, i podatkiem od niektórych napojów 4 mil. Dalszego pokrycia spodziewać się można z powiększenia dochodów od napojów o 15 milionów wyżej (kiedy podatek ten wzrósł w r. 1878 o 23 milionów w porównaniu z r. 1877) i w powiększeniu dochodów z ceł o 10 mil. (kiedy dochody te w r. 1878 wzrosły o 30 mil. ponad preliminarz).

Petersburg 11 stycznia. *Agence russe* pisze: Dziś rano potwierdził urzędowy *Goniec* zaprzeczenie nasze wczorajsze telegramowi *Gołosa*, jakoby w Carycynie wybuchła dżuma a mieszkańcy padali jak muchy. Dziś wieczór ogłasza *Goniec* w nadzwyczajnym dodatku telegram Dra Krassowskiego, który donosi, że w Astrachanie, zkąd zaraza wyszła, umarły d. 28 grudnia na zapalenie tyfusowe dwie osoby a we wsi Starycy, której mieszkańcy mieli być zdziesiątkowani, jak twierdził Gutos, jeden tylko zaszedł wypadek śmierci.

Tunis 11 stycznia. Ben Ismail, pierwszy minister, udał się wczoraj w pełnym mundurze do konsulatu francuzkiego i wyraził konsulowi otoczonemu urzędnikami konsulatu i obecnymi tu oficerami francuzkimi, przeproszenie beja.

Nowy Jork 11 stycznia. Ciało prawodawcze kraju Connecticut wybrało członka partyi republikańskiej (t. j. centralistę) Andrews gubernatorem kraju.

Narodni Listy, które dotąd stały na uboczu w dyskusyi kompromisowej podały artykuł o warunkach porozumienia z Czechami. Organ młodoczeski stwierdza, że myśl porozumienia się z Czechami na podstawie „liberalnej zmiany ordynacyi wyborczej i kuryj sejmowych,“ znajduje coraz więcej zwolenników wśród Niemców czeskich i wraca do programu mieszczącego się w adresie Riegera: pośrednictwo korony. *Narodni Listy* są zdania, że tym sposobem przybyłby nowy zupełnie bezstronny czynnik. Ugoda z Czechami jest sprawą korony i ciał ustawodawczych w Pradze, Bernie i Wiedniu i może być załatwiona na gruncie konstytucyjnym, jeśli przedtem „przyjdzie do wszechstronnego porozumienia co ma być przeprowadzonem“. Pośrednictwo korony w całej tej sprawie, zmieniłoby kompromis na właściwą ugodę.

Zanim nadejdzie dzień obchodu złotego wesela cesarza Wilhelma, wypada zamknąć szereg owacyj przez miesiąc trwających, począwszy od d. 5 grudnia, jako powrotu Cesarza do stolicy. *Reichs Anzeiger* ogłasza przeto pismo cesarskie do kanclerza, wyrażające podziękowanie wszem wobec i każdemu z osobna za powitanie, przyjęcie prozą i wiązaną mową, za dedykacye, kwiaty, podarunki i t. d. A nowy rok dał znów sposobność powtórzenia tego wszystkiego, co już było. Aż do lata przeto nie będą się już owacye ponawiały.

W Izbie deputowanych Sejmu pruskiego rozpoczęły się w piątek obrady nad budżetem ministerstwa wyznań, które kilka dni potrwają. Na wstępie rozpraw oświadczył w imieniu centrum Windthorst, że ostatnie oświadczenie ministra niweczy nadzieję zgody między państwem a Kościołem. Centrum nie łudzi się przeto nadzieją, lecz wykazuje konieczność takiej zgody dla dobra samego państwa. Następnie X. Jażdżewski odmalował ucisk Kościoła i szkoły, oraz narodowości polskiej w Poznańskiem. Mowę jego zamieszczamy powyżej w ważniejszych ustępach. Jeden z posłów, dyrektor szkoły realnej w Bydgoszczy prawił brednie o niedostateczności języka polskiego jako naukowego, a jest on bijącym dowodem nie już stronniczości, ale braku wykształcenia w zawodzie, któremu się oddał. Ponieważ ani on, ani Bismark, ani Falk nie umieją po polsku, a zatem język polski nie wystarcza dla nauki.

W sobotę przystąpiono do obrad szczegółowych nad budżetem. Znany z swoich policyjno prasowych misyj deputowany Petri wyłożył swoją teoryę o prawach państwa wobec Kościoła. Schorlemer radził mu pozostawić Stolicy Apostolskiej prawo orzeczenia, czy ustawy majowe naruszają prawa Kościoła. Obrady ciągle krążyły obok spraw Kościoła katolickiego, aż wreszcie dotknęły mianowania dwóch kaznodziejów do naczelnej Rady kościoła protestanckiego. Windhorst wyraził zadowolenie swoje z tego mianowania, gdyż nowo powołani należą do wierzących a nie do racyonalistów, ale odmówił Izbie prawa rozbierania z urzędu tych nominacyj a zatem wdawania się w wewnętrzne sprawy kościelne. Natomiast Virchow nie jest rad z tych nominacyj i mniemał, że sprawy Kościoła należą przed forum Izby. Dalszy ciąg obrad odłożony do wtorku.

W dniu jutrzejszym zbiorą się Izby wersalskie na nowo po feryach świątecznych. Ministeryum wystąpi przed Izbami z nowym programem, z którym czekało na rezultat wyborów senackich. Program odpowiadać będzie obecnemu składowi obu Izb, to jest opiera się na podstawie republikańskiej i zapowiada zrepublikanizowanie wszystkich władz administracyjnych, sądowych i liberalnych, usunięcie wpływu duchowieństwa na wychowanie ludu, lecz wyrzeka się wszelkiej myśli prześladowania religii katolickiej, jak gdyby niebyło prześladowaniem katolików pozbawienie szkół ludowych cechy ich katolickiej i stworzenie szkół bezwyznaniowych. Co do amnestyi komunistów, której skrajna lewica domagała się, rząd nie chce słyszeć o ryczałtowej amnestyi, ale tylko o szerokiem jej zastosowaniu. Gambetta będzie, jak sądzimy, bronił programu rządowego, lecz nie chce wiązać się z gabinetem, zachowując sobie *in petto* urząd prezydenta republiki.

Spór francusko-tunetański już załatwiony, a tym sposobem schodzi z widnokręgu politycznego.

Korespondent wiedeński do *Kölnische Ztg* powiada, że nie jest wcale niepodobnem, aby w razie, gdyby wybuchły zamieszki przy oddaniu Podgoryc Czarnogórcom, Austrya wmięszała się w tę sprawę. Niektóre dzienniki wyciągają z tego wniosek, że hr. Andrassy oczekuje tylko sposobności, aby opierając się na niejasnem określeniu traktatu berlińskiego, posunąć się dalej *au-delà de Mitrowica*.

Do *Standardu* donoszą z Filipopola, że między przywódzcami powstańców w Macedonii znajdowało się wielu Austryaków. Nazwiska trzech z nich są znane; są to dwaj Niemcy austryaccy: Schultz, Walter i Skredbiewicz Serb węgierski. Trzech innych ma własne oddziały. Władze rosyjskie podejrzywają ich, że są ajentami rządu austryackiego i mają ich na oku. Biuro Reutera donosi, że ma być ustanowiona osobna komisya europejska do pacyfikacyi Macedonii.

Dyrektor banku ottomańskiego w Konstantynopolu Forster podał Porcie projekt powszechnego rozbrojenia. Turcya miałaby trzymać małe załogi w Konstantynopolu i kilku innych punktach, a Rosyę i Austryę uczynić odpowiedzialnemi za naruszenie pokoju.

Sprawa grecka jest znowu w zawieszeniu: delegowani heleńscy do komisyi granicznej nie wyjechali jeszcze do miejsca swego przeznaczenia. *Pol. Corr.* powiada, że opóźnienie to stało się na wskazówkę Porty, która jest zdania, że nie należy się spieszyć z załatwieniem tej kwestyi. Porta motywuje to trudnością komunikacyi i zmianami jakie zaszły co do nominacyi delegatów tureckich. W Atenach zwłoka ta robi bardzo niemiłe wrażenie i zaczynają tam podejrzywać Portę, że w ogóle nie chce wykonać postanowień kongresu co do Grecyi.

Mimo powodzeń oręża angielskiego w Afganistanie, do czego więcej się przyczyniła ucieczka emira niż czyny militarne wojsk angielskich, mimo zajęcia już Kandaharu, które miało nastąpić w sobotę, ostrożność każe skupiać siły angielskie, ażeby się zabezpieczyć od napadów z boku. Emir wyjechał do Rosyi a jego ajenci mieli się rozsypać po Persyi i krajach Turkiestanu wzywając wiernych proroka przeciw dziancom do wojny świętej.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Berlin 12 stycznia. Bióro Wolffa donosi: Rada admiralicyi zwołaną została dla naradzenia się nad technicznemi sprawami z powodu budowli portowych w Wilhelmshafen; dla tego błędnem jest twierdzenie, aby Rada zwołaną była w sprawie zatopionego okrętu „W. Elektor.“ Mianowanie członków sądu wojennego nastąpiło w drodze poufnej, a przeto obiegające pogłoski o osobach mianowanych są mylne; prawdziwem jest tylko, że dowódzca korpusu gwardyi jest najwyższym naczelnikiem sądu wojennego (ks. August Wirtemberski jest dowódzcą korpusu gwardyi. *Red.*)

Paryż 12 stycznia. Ajencya Havasa twierdzi, iż wrażenie programu ministeryalnego w sferach parlamentowych jest takie, iż większość w senacie jest dla tego programu zapewnioną, a w Izbie deputowanych jest prawdopodobną.

Bruksella 12 stycznia (*pryw.*) Jak donoszą z Paryża, Mac-Mahon miał zagrozić złożeniem urzędu w razie, gdyby ministeryum Dufaura miało we wtorek upaść w Izbie.

Londyn 13go stycznia. *Times* ma powód do mniemania, że Jakub chan uwiadomiony już został urzędownie o warunkach, pod jakiemi Anglia gotową jest zawrzeć pokój. Warunki są bez wątpienia takie, że Jakub chan może je przyjąć bez ujmy swego honoru.— Madden oskarżony i przed sąd stawiony za odgrażanie się królowej, umieszczony został w domu obłąkanych.

Petersburg 12 stycznia. Donoszą z Teheranu, że Szyr Ali przed odjazdem swym zwołał Durbę (sejm) i oświadczył na niej, że postanowił w razie potrzeby uznać zwierzchnictwo Cara i dostarczyć mu wojsko. Adjutant Cara powita Emira w Orenburgu. W Samarkandzie i Taszkendzie ludność czyni wspaniałe przygotowania na przyjęcie emira.

Birmingham 12 stycznia. Biblioteka instytutu Midland, która posiadała największy zbiór dzieł Shakespeara, zgorzała.

Konstantynopol 12 stycznia. Były poseł turecki w Wiedniu i Paryżu Chalil Szeryf basza, umarł. Savfet basza wręczy marszałkowi Mac-Mahonowi wielką wstęgę orderu Medżidżi z brylantami wraz z własnoręcznem pismem Sułtana, wyrażającem żywe jego sympatye dla Francyi.

Kalkutta 12 stycznia. Korpus jen. Stewarta zajął Kandahar bez oporu.

Kursa, Wiedeń 13 stycznia, godzina 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 61·90.— Renta srebrna 63·20. — Renta złota 73·90. — Losy z r. 1860 116·—. — Akcye Banku Narodowego 789·—. — Akcye kredytowe 223·20. — Londyn 116·80. — Srebro 100·—.— Napoleony 9·35—. — Lombardy 67·25. — Losy z roku 1864 141·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 228·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 124·—. — Akcye kolei węg.-północno-wchodn. 116·50. — Anglo-Bank 98·75. — Obligacye indemn. galic. 85·50. — Losy prem. węgierskie 80·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 102·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 112·—. % Listy zast. hipoteczne 91·—. — Marki 57·75. Ruble 115·50 — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

[160-2-2]

We wtorek d. 14 stycznia b. r. jako w czwartą rocznicę zgonu ś. p. JULII hr. Piotrowej Michałowskiej odbywać się będą

Msze święte

za spokój Jej duszy W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW o godzinie 11ej.

[158-2-2]

We środę d. 15 stycznia 1879 r. jako w rocznicę śmierci odprawione będzie za spokój duszy ś. p.

Juliusza Jaxy BOBOWSKIEGO

c. k. Radcy Dworu itd. itd. itd.

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów o godzinie 10ej zrana, na które pozostała żona wraz dziećmi Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zaprasza.

---

(162)

Konwent OO. Bernardynów w Krakowie odprawi dnia 15 stycznia b. r. o godzinie 9ej

Nabożeństwo żałobne

za spokój duszy ś. p.

Leonarda Wężyka

Syndyka i Dobrodzieja tegoż klasztoru, jako w trzecią rocznicę śmierci, na które Krewnych, Przyjaciół i Znajomych i pobożną Publiczność zaprasza.

KOMITET Resursy dawnej Krakowskiej

w myśl statutu ma zaszczyt zaprosić WPP. Członków Resursy na

Ogólne Zgromadzenie

we środę 15go stycznia o godz. 6ej w lokalu Resursy odbyć się mające. [165-1-2]

Zbiera się komplet.

Dla wspólnego brania prywatnych **lekcyj tańca**, brakuje jeszcze kilka panienek i kilku młodych ludzi. Tylko osoby z bardzo porządnych domów przypuszczone będą. Zgłosić się można na ulicę Bracką Nr. 163, p. II. [151-2-2]

Obwieszczenie.

L. 1291. (201-1-3)

Przy budowie gmachu sejmowego we Lwowie rozdane będą w przedsiębiorstwo, na podstawie publicznej licytacyi:

a) roboty rzeźbiarskie,
b) roboty stolarskie,
c) roboty ślusarskie.

Dział robót rzeźbiarskich obejmuje (z wykluczeniem grup i posągów) wszystkie roboty ornamentalne w kamieniu, jakoteż odlewy w cemencie i gipsie dla fasad zewnętrznych, dla wnętrza klatki schodowej i sali sejmowej.

Oferty na roboty rzeźbiarskie opiewać mogą na całość robót, lub też na poszczególne grupy, na które te roboty w wykazie są podzielone. Wolno też oferentom ubiegać się o objęcie dostawy samych tylko modelów, lub też samych tylko odlewów bez modelów.

W dziale robót stolarskich objętą jest dostawa wszystkich drzwi, okien i parapetów pełnych i oszklonych dla całego gmachu, a oferty opiewać winny na całość robót.

W dziale ślusarstwa objętą jest dostawa całego okucia dla wszystkich drzwi i okien, razem z dopasowaniem i przybiciem, a oferty opiewać winny również na całość robót.

Każda oferta zaopatrzoną być winna znaczkiem stemplowym na 50 c. a na opieczętowanej kopercie ma być wyraźnie wypisane, na który dział robót oferta opiewa.

Równocześnie ma być złożone przepisane wadyum.

Oferty mają być wniesione do Wydziału krajowego **najpóźniej do dnia 3 lutego b. r.** do godz. 12éj w południe. Później wniesione oferty nie będą uwzględnione.

Plany budowy gmachu sejmowego przejrzeć można w kancelaryi kierownictwa budowy, przy ulicy Kopernika pod L. 5, gdzie zamierzający ubiegać się o powyższe przedsiębiorstwa, otrzymać mogą odbitki ogólnych i szczegółowych warunków, wykazy szczegółowe robót, jakoteż wzory do deklaracyj.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, 10 stycznia 1879 r. **Grott.**

Tran rybi biały

prawdziwy

z Bergen

z przyjemnym smakiem, dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. (200 9-)

Konstanty Wiszniewski.

WYDAWNICTWO MAURYCEGO ORGELBRANDA W WARSZAWIE.

TYGODNIK POWSZECHNY,

pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone.

Siły literackie i artystyczne, dobrze wypróbowane i zasłużone, między temi i pierwszorzędne.

Prócz wielu prac nowych, różnym działom poświęconych, w I. Nrze 1879 r. rozpocznie się druk **nowej 2-tomowej** powieści

J. I. Kraszewskiego

„Ładny Chłopiec“.

Cena Tygodnika Powszechnego:

w Krakowie: kwartalnie złr. **2** cnt. **75** — na prowincyi złr. **2** cnt. **50.**

Wnoszący odrazu roczną prenumeratę, otrzymują bezpłatnie początek słynnego romansu **Spielhagena** p. t. **Natury zagadkowe;** inni, jeśli początku tego romansu żądać będą, dopłacają złr. 1·50 z przesyłką 1·75.

Wszyscy prenumeratorowie otrzymują przy pierwszym numerze 1879 **Kalendarz ścienny i pugilaresowy,** mieszkańcy zachodnich i dalszych gubernij w Cesarstwie kalendarze te otrzymają według starego stylu, oraz

CZTERY PREMIE DRZEWORYTNICZE ORYGINALNE,

utworów polskich artystów, jak: **Andriolego, Bakałowicza, Pillatego,** czyli **w każdym kwartale po 1 premium bezpłatnie.**

Nadto przeznaczono dla prenumeratorów „Tygodnika Powszechnego“

Ośm premiów oleodrukowych

pod warunkami wyjątkowemi.

Każdy z prenumeratorów „Tygodnika Powszechnego“ ma prawo nabyć śliczne dzieło **„Wilanów“** za 10 złr., z przesyłką pocztową 11 złr. Cena dla nieprenumeratorów złr. 16 cent. 50, z przesyłką złr. 20; oraz **Pisma Klementyny z Tańskich Hoffmanowej** w nowem 12-tomowem wydaniu, zamiast złr. 20, tylko za złr. 14 cent. 50, z przesyłką złr. 16 cent. 50.

Szczegóły bliższe obejmuje **Prospekt** przy wszystkich codziennych pismach krakowskich przesyłany. Nieposiadający takowego, na żądanie otrzymają bezpłatnie, oraz numer samego pisma na okaz.

Skład główny w Krakowie w księgarni p. D. E. Friedleina. [182-1-3]

Piwowar oraz gorzelnik

z 23-letnią praktyką, który gruntownie rozumie browar piwny lub gorzelnią praktycznie założyć lub urządzić, czy to na siłę ręczną lub zapomocą machin, jak również podejmujący się budować piwnice i lodownie na sposób amerykański, lub podziemnie murowane, kanałowe na sposób francuski, co niezawodnie najlepszy sposób murowania piwnic — poszukuje posady. Piwnice, które budował JW. Hr. Adamowi Marassému, podczas największych upałów 3° R. utrzymują, w lodowniach zaś z 3go roku jeszcze pokład lodu się znajduje. Może objąć posadę odpowiednią od 1 lipca 1879 r, a według okoliczności i wcześniej. — Łaskawe zgłoszenia upraszа opłatnie pod adresem: „HENRYK JAROSZ piwowar i gorzelnik u JW. Hrabiego Adama Marassego w Marcinkowicach, poczta Nowy Sącz w Galicyi.“ [142-3-10]

Ludwik Pawlik, organista,

liczący 19 lat, fachowo wykształcony, mający dobre świadectwa, poszukuje posady. Adres: Ludwik Pawlik w **Mucharzu.** [146-2-3]

Porządne osoby

znajdą obfity poboczny zarobek bez żadnego wydatku gotówką. Oferty znacz. **100 G. S.** poste restante **Fiume.** (4-4-4)

Od dawna uznanym środkiem na

GOŚCIEC I REUMATYZM

we wszelkich **cierpieniach nerwowych**

jak: nerwowych i reumatycznych, tudzież połowicznych bólach twarzy, migrenie, szumie w uszach, reumatycznych bólach zębów, krzyżów i stawów, łamaniu w kościach, bólach lędźwi (ischias), reumat. dolegliwościom serca, kurczach żołądka i dolnych części ciała, ogólnem osłabieniu, drżeniu, słabości mięśni, bólach w zabliźnionych ranach, paraliżach i t. p. jest przez aptekarza **J. Herbabnego w Wiedniu** wyrabiany z ziół leczniczych bawar. Alp wyciąg roślinny

„Neuroxylin.“

Neuroxylina służy do wcierania i wywiera swój **nader kojący** skutek natychmiast po użyciu, nawet w **zastarzałych** wypadkach i gdzie wszelkie narkotyczne środki nie pomagają, przynosi **wkrótce** ulgę. **Doskonałość** tego wyrobu wypróbowaną i uznaną została w **szpitalach cywilnych i wojskowych w najuporczywszych wypadkach gośćca i reumatyzmu** i już dawno zyskał on obywatelstwo w lekarskiej praktyce. Neuroxylina jest pod względem pewnego i doskonałego skutku niezrównaną; poświadcza to wiele pochlebnych świadectw słynnych **profesorów i lekarzy** w kraju i zagranicą, tudzież ciągle mnożące się podziękowania wyzdrowionych.

Wielmożny Pan **Juliusz Herbabny** aptekarz w **Wiedniu.**

Pański wyborny wyciąg roślinny **„Neuroxylina“** (silniejszy gatunek) **uwolnił zupełnie moją żonę po użyciu tylko trzech flaszek od okropnych reumatycznych cierpień, nietylko usunął na zawsze bole, ale ją do tego stopnia wzmocnił, że od dawna nie czuła się tak lekką** jak obecnie. Może Pan ten list ogłosić, gdyż skutek ten mogę w każdej chwili z czystem sumieniem poświadczyć. Pański wyciąg roślinny wielu już poleciłem i wszędzie uznano go jako odpowiedni. Z szacunkiem

Kołomyja, 20 października 1878 r. (18-3-6)

Ignacy Püschel, młynarz.

Cena flakonu (zielono opakowanego) **1 złr.,** silniejszy gatunek **złr. 1 c. 20,** pocztą **20 c.** więcej za opakowanie.

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyj: WIEN, APOTHEKE „ZUR BARMHERZIGKEIT“ J. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse 90 (Ecke der Neustiftgasse).

Skład w Krakowie u p. **E. Stockmara** apt.; we **Lwowie** u pp. Z. Ruckera, P. Mikolascha; w **Brzeżanach** u p. B. Dembińskiego; w **Czerniowcach** u p. Golichowskiego; w **Drohobyczu** u p. L. Dobrzynieckiego aptek.; w **Jarosławiu** u p. J. Rohna; w **Suczawie** u p. N. Karaczewskiego.

Uwiadomienie.

Dyrekcya c. k. Komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych podaje do wiadomości, iż podania o przypuszczenie do egzaminu zaopatrzone w metrykę urodzenia, świadectwa szkolne i dowody dotychczasowej służby, mają być wniesione po dzień 28go stycznia b. r. (303)

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można w Krakowie jedynie

w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie pod Nr. 28. (190-2-

---

Apteka w Suchy **poszukuje praktykanta**

który już dłuższy czas w tymże zawodzie pozostawał. Zgłosić się do podpisanego. [145-3-3]

Jan Macudziński.

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue St. Quentin 24.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka. — we Lwowie w aptekach p. Z. Ruckera, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

We Lwowie także u p. Kaliksta Krzyżanowskiego obok Brygide 64 2

We środę d. 15 stycznia 1879 r. odbędzie się **w sali hotelu Saskiego**

Koncert

Antoniego Rubinsteina.

Program.

1. a) Uwertura z „Egmonta“ . . . Beethoven.
   b) Rondo . . . . Mozart.
   c) Gigue
   d) Arya i Waryacye } . . . . . . Händel.
2. a) Nokturn . . . . Fiedl.
   b) Erlkönig
   c) Auf dem Wasser } . . . . Schubert-Liszt.
   d) Marsz z „Ruin Ateńskich“ . . . Beethoven.
   e) Nokturn
   f) Polonez } . . . . Chopin.
3. Karnawał . . . . Schumann.
4. a) Melodia
   b) Kaprys
   c) Barkarola
   d) Etiuda } . . . . Rubinstein.

Ceny miejsc: Krzesło w pierwszych rzędach złr. 4, w następnych złr. 3. Wstęp na salę lub galeryę 1 złr. 50 c.

Biletów dostać można w księgarni pana *S. A. Krzyżanowskiego.*

Początek o godzinie wpół do 8ej wieczór.

Fortepian koncertowy Bösendorfera ze składu p. Masłowskiego. [120-3-3]

NOWY WYNALAZEK

PARFme IXORA BREONI

PARFUMERIA IXORA BREONI

ED. PINAUD

Mydło . . . . à l'IXORA
Essencya dla chustek . . . . . à l'IXORA
Woda tualetowa . . . . à l'IXORA
Pomada . . . . à l'IXORA
Olejek . . . . à l'IXORA
Puder ryżowy . . . . à l'IXORA
Kosmetyk . . . . à l'IXORA

37, *Boulevard de Strasbourg,* 37.

(71-2)

Mieszkanie

złożone z wielkiego salonu, z 7 pokoi, garderoby, kuchni, spiżarni, komory i piwnicy, jest do wynajęcia od każdego czasu w domu pod L. 7 przy ulicy **Lubicz.**

Szczegółowe warunki najmu można zasięgnąć od gospodarza domu na miejscu. (152-2-3)

Nagroda narodowa **16,600 fr.** Medal złoty etc.

QUINA-LAROCHE

Z ŻELAZEM

W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do uswojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.

Przywraca krwi czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga *trudnemu rozwojowi organizmu, ulecza bezsilności wątłość,* zaleca się przez lekarzy dla *kobiet po połogach i dla ozdrowieńców* etc.

W PARYŻU, 22 I 19, ULICA DROUOT

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach u P. Golichowskiego, w Poznaniu u Dra Mankiewicza.

We Lwowie u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, obok Brygidek. (69-2-) B

Odznaczony: w Wiedniu, Filadelfii, Paryżu
1873 1876 1878

PILZNEŃSKI BROWAR AKCYJNY

w PILZNIE (w Czechach)

poleca **swoje wyborne oryginalne piwo pilzneńskie w doskonałej czystości i bardzo dobrego gatunku.** Zamawiać można **wprost z browaru** lub przez jego liczne składy i ajencye **w kraju i zagranicą.** (212-1-3)

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 13 Stycznia	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 100 sztuk)	113 75	115 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 67	1 85
Marka niemiecka . . . „ 100 „	57 —	58 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 45	5 60
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 45	5 60
Napoleondor „ . „ 1 „	9 27	9 47
Półimperyał „ . „ 1 „	9 48	9 68
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	99 75	101 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska (we Lwowie, za 100 złr. w. a.; oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płat.)	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 —	86 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	80 —	82 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 75	87 25
6% listy hipoteczne banku hipot.	90 25	92 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	91 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	90 —	93 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	— —	98 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.) (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	99 50	101 50
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	88 75	90 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	229 —	233 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	123 —	126 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	60 —	80 —

Losy krajowe:	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa .	20 50	— —
Wiedeń 10 Stycznia.		
5% zjedn. dług państw. bank.	62 10	62 25
5„ „ „ srebr.	63 30	63 45
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 —	103 —
„ „ „ węgierski	80 —	81 —
„ „ „ galicyjsk.	84 75	85 50
„ „ „ bukowiń.	79 75	80 50
„ „ „ siedmiogr.	73 75	75 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 25	101 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	99 20	99 35
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	86 —	86 75
6„ galic. zakł. kred. włośc.	93 50	94 50
6„ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7„ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	— —
6„ „ „ „ „ „ „ 36	88 --	— —
5½ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	76 50	77 50
5„ zakł. kred. austr. . .	111 50	112 -
5„ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	96 25	96 75
5„ Domen. państw. 120 złr.	143 -	144 --
6„ Banku gal. hipot. . .	91 —	91 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	317 —	319 —
„ „ „ 1854 .	109 —	109 50

	płacą	żądają
Losy pożycz. z roku 1860 .	116 75	117 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 .	125 50	126 50
Losy pożyczk. z r. 1864	141 50	142 --
„ prem. pożyczki węg.	141 —	141 50
Losy Comorente . . .	26 —	— —
„ kredytowe . . .	161 25	161 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm . . .	44 —	44 50
„ „ Palffy . .	29 —	29 75
„ „ Clary . .	29 25	29 75
„ hr. St. Genois . .	36 —	36 50
„ miasta Budy . .	29 —	29 75
„ Windischgraetz . .	28 20	28 40
„ hr. Waldstein . .	23 25	23 75
„ Keglevich . . .	15 50	15 75
„ Rudolfa	15 50	16 --
„ tureckie 400-frank.	20 50	20 70
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	789 —	790 —
Zakładu kredytowego .	225 —	225 25
Żeglugi parow. na Dunaju	508 —	510 —
Kolei północ. Ferdynanda	2087	2092
„ rządowej fr. a. . .	250 25	250 75
„ zachod. c. Elżbiety	159 75	160 50
„ południowej . . .	67 —	67 50
„ Galicyjskiej . . .	231 25	231 75
„ Czerniowieckiej .	124 50	125 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	116 --	116 75
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	117 —	117 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	118 25	119 —
„ Koszycko-Bogumił.	102 80	103 20
„ Siedmiogrodzkiej .	108 75	109 25
„ Cisańskiej . . .	186 --	187 —
„ wschodnio-węgiersk.	109 —	109 50

	płacą	żądają
Kolei austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa .	129 50	130 —
Banku anglo-austryackiego	99 75	100 —
Zakładu kredytowego węg.	219 —	210 25
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	250 —	252 —
„ dla obrotu ogólnego	105 --	105 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	69 40	69 70
„ państwowej 500 fr.	160 25	161 --
„ Emisya z r. 1867 .	153 50	— --
„ południowej 500 fr.	110 30	110 60
„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ poł. c. Fer. 100 złr. m. k.	101 30	101 80
„ „ „ 100 w. a.	95 75	— —
„ „ „ w srebr. 5%	103 80	104 20
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 50	87 —
5% w srebrze . .	79 50	80 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 —	100 30
Emisya II. . . .	99 25	99 75
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76 25	76 75
Emisya z r. 1867 .	78 50	78 75
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	63 75	64 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	76 --	76 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	89 25	89 75
Waluty:		
Cesarskie korony	5 51	5 52
„ dukat na wagę	5 51	5 52

	płacą	żądają
Napoleondory	9 33	9 34
Suweryny angielskie . .	11 73	11 78
Imperyały rosyjskie . .	$9\ 58^{50}$	$9\ 59^{50}$
Srebro	100 —	100 —
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 55	57 65
Rubel pap.	$1\ 14^{25}$	$1\ 14^{75}$
Lwów 11 stycznia.		
Dukat holenderski . . .	5 38	5 48
„ cesarski	5 42	5 51
Półimperyał rosyjski . .	9 53	9 63
Rubel srebrny rosyjski .	1 70	1 78
„ papierowy . . .	1 15	1 17
Marki (100)	57 25	57 90
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 75	86 45
„ „ „ „ „ 4%	80 50	81 50
„ „ Banku hipoteczn.	90 75	91 60
Obligi indemn. bez kupon.	84 85	85 70
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	230 —	232 50
„ „ Lwow.-Czern.	123 50	125 50
„ Banku hipot. gal.	249 —	252 —
Warszawa 11 stycz.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
kupon . .	022	— —
„ „ nowe . .	100 20	— —
kupon . .	027	— —
„ likwidacyjne . . .	89 65	— —
kupon . .	45—	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	——	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r	— —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczono według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei s. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 18 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany*
Kraków odjazd: . . 10.48 rano 9.15 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.37 wiecz. 5.32 rano 11.08 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.48 po poł.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobow.*
Kraków odjazd: 5.40 rano 7.28 r. 9.36 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.15 w. 4.58 p. p. 4— r. i 12.30 p. 5.10 r

Do Prus: O godzinie 5·40 rano osobowy,
„ „ 7·28 „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu.
Berlin „ „ 10 wieczór.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*